

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie zlr. 20 — kwartalnie zlr. 5 — miesięcznie zlr. 2 —
we Lwowie: w Agencji „Czasu”	„ 21 — „ 5 c. 25 „ 2 —
Pocztą w państwie Austriackim	„ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25.
do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
do Francji i Anglii	fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	fran. 80 „ fran. 27 „ fran. 10
Listy z pieniędzy prenumeracyjnych i na ogłoszenia (inzeraty) przesyłane być winny franco do Administracji „Czasu” w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod L. 444 — Listy reklamacyjne niezapłacone nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.	
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.	

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „Czasu” przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod L. 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Ryńku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, Biuro Złocen A. P. Świerczewskiego i Sp. w ulicy Szwedzkiej Nr. 20, handel p. M. Dworczyka w kamienicy ks. Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiakowskiego w Ryńku, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austr. **Ogłoszenia** (inzeraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 c., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cent. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Agencji „Czasu” p. Antoni Piątkowski, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelke, Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francji i Anglii w Paryżu Wny pułkownik Winc. Roekowski, Frankburg Poissonière N. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt N. 11,” w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcaryi) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler — w Wiedniu F. Lob, Wollzeile Nr. 2, i R. Mosse, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube et Comp.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Wrzesień zlr. 2 c. —
Z przesyłką pocztową w Państwie Austriackim na miesiąc Wrzesień zlr. 2 c. 25
od 1go Września do końca Grudnia 8 „ —

Kraków 28 sierpnia.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Nie ma może kraju, któryby częściej ulegał klęskom elementarnym, od Galicji. Klęski te, jak pamiętny wylew 1867 r., przybierają niekiedy charakter ogólny, krajowy, gdy innym razem lubo się ograniczają na pewne okolice, są niemniej dotkliwymi, niszczą rolnictwo, o straty przypisują większych właścicieli, rujną mniej zamożnych i dzierżawców, a głód sprowadzają na włóścian. Wylewy tylko miewają cechę ogólną; pożary, gradobicia i nieurodzaj z natury swojej lokalny, wszelako tak bywają w naszym kraju częste, że zaczynają przechodzić w stan chroniczny. Statystyka rolniczo-ekonomiczna, gdyby była dokładna, wykazałaby nam przerażającą wysokość procent corocznych strat, bądź to w podatках, a zatem dochodach, bądź to w budowlach pożarem zniszczonych, a zatem w kapitale, że tak powiemy bogactwa krajowego.

Aczkolwiek walka z żywiołami jest koniecznością bytu ludzkiego, i żaden postęp, żadna polityka, żadna ekonomiczna teoria, choćby wypływająca z darwinowskiej doktryny walki o byt, tej zawiłości pracy ludzkiej od kaprysów przyrody usunąć nie zdoła, a jedynym tutaj możliwym rekurem wierzającej ludności jest Opactwo Boska — to przecież są klęski, których pomnożenie jest widocznym następstwem złego, biorącego źródło bądź w niedostatkach ekonomicznych, bądź w stanie społecznym.

Udowodnionem zostało, że częste wylewy są skutkiem wyczerpania lasów i ogołoconia z nich gór, zarówno jak zupełnego braku regulacji rzek. Pożary zaś tak częste pochodzą wprost z demoralizacji społecznej i chorobliwej niemal namiętności podpalania.

Lecz jeśli te pośrednie przyczyny ludzkiej natury nie tak łatwo i prędko dadzą się usunąć, bo powstrzymać wyczerpanie lasów, uregulować rzeki, zaradzić stanowiącemu zbrodni podpalania, na to potrzeba pracy bodaj kilku pokoleń, to środki zaradcze przeciw następstwom klęsk elementarnych, stanowią jedno z najważniejszych zagadnień nędznego naszego stanu ekonomicznego.

Wyciągnąć rękę za każdym razem o pomoc sąsiadnich szczęśliwszych krajów, odwoływanie się do miłosierdzia publicznego, jest możebnem w ramach ostatecznych. Składki na zatopionych w Czechach dowiodły, że w monarchii poczucie humanitarne górze jednak ponad namiętnościami politycznymi. Nie wątpimy, że to szlachetne poczucie odezwęłoby się w obec klęsk wprawdzie lokalnych, niemniej dotkliwych, jakimi niektóre okolice naszego kraju przez gradobicia i wylewy zostają nawiedzane. Wszelako pomoc ta, acz niekiedy bardzo skuteczna, nie może wchodzić w rachubę normalnych środków zaradczych.

Państwo jedyną przynosi ulgę w częściowym odpisaniu podatków. Ułga ta jest tem mniejsza, że nie zwalnia z opłat podatkowych całych miejscowości, ale ogranicza się tylko do ocenienia szkód i uwalnia od podatków za zniszczone gładem lub wylewem pojedyncze parcele. Jakkolwiek pragnęlibyśmy, aby te zwolnienia podatkowe znalazły szerzą i sprawiedliwą miarę i uwzględniały, że właściciel gruntu lub wsi w 2/3 częściach dotknięty gradobiciem, nie jest w stanie opłacić podatku z pozostałych 2/3 części, z których zbiory nie wy-

starczą mu na zasiew i utrzymanie gospodarstwa, to jednak nie wiemy, czy się godzi skuteczniejszego wymagać od państwa ratunku, byłoby się o-bawiali potrącić o niebezpieczną teorię pomocy państwa.

Tem mniej kraj, jako ekonomiczna czy administracyjna całość, obowiązany jest do podobnej pomocy. Stosowną, zdaniem naszym, obrano drogę po pożarze Stanisławowa, wyjednania loteryi publicznej pod gwarancją państwa na rzecz odbudowania miasta, bo w ten sposób państwo ułatwiło by tylko działanie miłosierdziu publicznemu. Niebezpiecznym jednak precedensem wydawała się nam półmilionowa pożyczka z funduszu krajowego, na zasiewy dotkniętych nieurodzajem okolic przed sześcioma laty.

Wprawdzie ostateczna nędza podgórszkich okolic dała do niej pochop, ale to właśnie dowodziło, że nasza ludność rolnicza do tego stopnia jest uboga, pozbawiona wszelkich oszczędności i kapitału, że jednego roku nieurodzaju lub klęski nie jest w stanie przetrwać o własnej sile. Udziałając taką pomoc, nie zaradza się przyczynie złego, ale tylko skutki nędzy okolicznej kraj przejmując na siebie. Gdybyśmy taką zasadę przyjęli, to w każdym roku budżet krajowy musiałby być obciążony znaczną sumą na wyżywienie pewnych okolic, a kapitał ten byłby użyty nieprodukcyjnie.

Aby podobnym ostatecznościom zapobiedz, należałoby w samemże społeczeństwie znaleźć środki ratunku, a właściwie prezerwatywy. Jednym z nich są niewątpliwie banki rolnicze, od lat kilku zawiązujące się i rozwijające w różnych okolicach kraju; dalszym środkiem byłaby propaganda ubezpieczeń tak od ognia, gradu, jak zwłaszcza od zarazy bydła między ludem wiejskim.

Przedewszystkiem należy oddzielić pojęcie rozwoju i życia ekonomicznego od sfery politycznej. Organa bądź to władzy, bądź reprezentacji krajowej mają jedynie obowiązek niestawiania zarząd, owszem dostarczania wszelkich środków ułatwiających ten rozwój ekonomiczny. Błędem byłoby jednak spuszczać się we wszystkim tylko na sejm i czekać od władzy lub reprezentacji krajowej ratunku i pomocy w zakresie ekonomicznym lub inicjatywy, a jak niektórzy chcą, przymusu w rzeczach oświaty i dobrobytu krajowego.

Ruchowi ekonomicznemu w kraju naszym brakuje wszelkiej spójni i sprężystości, ruch cywilizacyjny fałszywy także obrał kolej, i dziś chce się ograniczyć na nader ważnej, ale nie jedynie tylko kwestyi szkół ludowych. Niebędąc materialistami, powiemy, że założenie banku rolniczego lub zachęcenie włóścian do udziału w ubezpieczeniach jest niemal równym środkiem cywilizacyjnym co założenie szkoły.

KORRESPONDENCA „CZASU”

Lwów 26 sierpnia.

(E.) O wczorajszym zgromadzeniu wyborców wieniem jeszcze jestem resztę sprawozdania: Po odczytaniu krótkiego listu Dra Ziemialkowskiego, który chorobę swą podaje za przyczynę, iż przed wyborcami stanąć nie może, oraz długiego listu Dra Smolki, który wam wczoraj podałem, zabrał głos trzeci poseł miasta Lwowa p. Wacław Dąbrowski. Zapewniał, iż staraniem jego było i będzie pilnować jak najbardziej interesów kraju i miasta. Ze nie wszystkie czynności sejmu uwięzione były pomyślnym skutkiem, to zdaniem p. D. nie tyle jest winą sejmu, ile krótkiego czasu jego trwania. Co się zaś tyczy wysokiej polityki, sprawozdanie o tejże należy do delegatów Rady Państwa.

Po tem przemówieniu udzielił przewodniczący p. Darowski głos „obywatelowi” p. Dobrzańskiemu.

P. Dobrzański w długiej mowie ubolewał najpierw nad tem, iż Niemcy usiłują z sejmu naszego zrobić po prostu maszynę do wysyłania delegacji. Wprawdzie sejm nasz w pościechu uchwalił kilka ustaw, lecz prawie żadna nie uzyskała sankcji. Komisje pracowały bez wytchnienia, odbywano po dwa posiedzenia dziennie, lecz to wszystko nie nie pomoże wobec tego, iż tak krótki wyznaczał nam czas trwania.

Zarzucając sejmowi, iż nie uchwalił statutu wyborczego, wszelako nikomu tajem nie było, że uchwalenie tego statutu w ostatniej sesji było niepodobniem, ponieważ włóścianie i księża rusczy byli gotowi każdej chwili wyjść z sali i zdekompletować zgromadzenie. Narzekania tedy, że nie przeprowadzono w ostatniej sesji tego statutu są tylko o tyle słuszne, o ile nie dano nowego do-wodu, iż przeprowadzenie jest niemożliwem.

Inna rzecz co do ustaw szkolnych. Te nie były wniesione jako projekt gotowy, ale tylko jako myśli ogólne. Tu już można zarzucić sejmowi, iż takowych nie uchwalił. Lękano się jednak, aby uchwalenie ich nie pociągnęło nadto wielkiego podatku za sobą, a przeto nie zniechęciło ludności gorzej jeszcze, aniżeli dotąd, do nauki i szkół. Nie uwzględniono jednak, iż podatek byłby tu bardzo wielki ogólny; ludność oburza się tylko na podatki nieprodukcyjne. Jeżelibyśmy chcieli czekać, aż ludność sama takiego podatku domagać się będzie, to i wnukowie nasi nie doczekaliby się tego.

Ważną jest także i nader żywotną kwestyą propinacji. Gdyby chodziło tylko o wartość prawa wyszynku, łatwo byłoby dojść takowej. Ale u nas arendarz płaci nie tylko za prawo wyszynku, ale także, i to głównie, za sposobność wyzyskiwania ludności, a tem samem płaci więcej aniżeli prawo propinacji. Jakże tu teraz dojść do sprawiedliwego oszacowania?.. Powinniśmy jednak dążyć do tego, aby sprawę tę jak najprędzej zakończyć, a to dla tego, ponieważ może ona się stać dla naszych wrogów narzędziem przeciw nam, podobnie jak swego czasu pańszczyzna i serwituty.

Inną bardzo ważną dla nas kwestyą jest ustawa gminna. Rozdział dworu od gminy jest najniebezpieczniejszą myślą, gdyż nadając gminom autonomię nie trzeba było odejmować im jedynie inteligencji. To że większość sejmu tylko z tego powodu była za takim podziałem, ponieważ musiano się trzymać ram ustawy państwowej, która taki podział przepisuje. Konstytucja grudnia nadała sejmowi ustawodawstwo gminne, lecz dotąd radykalnej zmiany nie zdołano przeprowadzić. Jedynem lekarstwem byłby gminy zbiorowe, — zamiast tego jednak chcą niektórzy cofnąć się do czasów mandataryszowskich.

Inna kwestya nie mogąca się doczekać załatwienia jest ustawa drogowa. Najciężniejszą jest ta ustawa dla włóścian, a dziwnym zbiegiem okoliczności ci najgoręcej się jej domagali.

Przechodząc do czynności delegacyjnych poddał mowca takowe ostrej krytyce, oskarżając delegację, iż nie umiała z chwili korzystać i dała się tanim kosztem wykwiłować. Okoliczność, że obecnie centraliści są górą, przypisuje mowca temu, iż opozycja nie mogła się zgodzić na wspólny program, ponieważ Czesi chcieli swój program wszystkim narzucić. Zdaje się obecnie, iż Czesi przychodzą już do przekonania, że program trzeba wspólnie z resztą opozycji ułożyć. Jeżeli do tego przyjdzie, to nastąpi skoncentrowanie się opozycji, a wtedy stać się może, że dotychczasowa opozycja znowu przyjdzie do steru.

Wobec tej niepewności jednak należy nam zająć się jak najgoręcej sprawami wewnętrznymi i do tych spraw skierować całą uwagę.

Po p. Dobrzańskim przemawiał Dr Benoni, i w imieniu klubu postępowego postawił wnioski, które już w sprawozdaniu mojem o posiedzeniu piątkowem tegoż klubu podałem, a mianowicie, aby zgromadzenie poparło, bez względu na religijne wyznanie, tylko takiego kandydata, który łącząc warunki patryotyzmu, charakteru i znajomości spraw krajowych, przyjmie do programu swego: a) odrzucenie ugodywych propozycji w tak zwanym „elaboracie” zawartych, a energiczniej-sze i stanowcze dobijanie się odrębności ustawodawczej, edukacyjnej, finansowej i administracyjnej w myśl rezolucyi sejmowej z r. 1868: b) załatwienie sprawy szkół ludowych w ten sposób, aby każda gmina otrzymała osobną szkołę, by wychowanie początkowe było przymusowem, by wreszcie szkoły ludowe były utrzymywane z funduszu krajowego; c) reformę ordynaryi wyborczej w duchu postępowym, a przedewszystkiem z usunięciem zasady reprezentacji interesów.

Wszystkie te wnioski przyjęte bez dyskusji, i odcroczono się do przyszłej niedzieli dla wyboru komitetu przedwyborczego, polecając p. Darowskiemu i sekretarzom, aby przybrawszy sobie kilku obywateli ułożyli listę 150 mających wejść w skład tego komitetu.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego za czas od 1go do 31go lipca 1872.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości odezwy, w których c. k. Prezydium Namiestnictwa oznajmia: 1) iż N. Pan najlaskawiej przyjąć raczył adres kondolencyjny Wydziału krajowego, złożony u stóp tronu z powodu śmierci Jęj ces. Wysokości arcyksiężnej Zofii; 2) iż Jęgo c. i k. Apost. Mość do wiadomości przyjął raczył obrady Wys. sejmu w sesji z roku 1871;

3) że Sejm krajowy prawdopodobnie zwołany będzie w miesiącu październiku b. r.

Wydział krajowy uchwalił przedłożyć Wys. Sejmowi wniosek o utworzenie krajowego biura statystycznego przy Wydziale krajowym.

Na zapytanie c. k. Prezydium Namiestnictwa odpowiedział Wydział krajowy, że zamierza wnieść do Wys. Sejmu na najbliższej sesji oprócz zwykłych spraw administracyjnych:

- 1) projekt ustawy o władzach nadzorczych dla szkół ludowych;
- 2) wnioski o uzupełnienie i zmianę ustawy gminnej, o obszarach dworskich i o reprezentacji powiatowej;
- 3) wniosek o zmianę ustawy drogową;
- 4) wniosek do ustawy o sądach pokoju;
- 5) wniosek do ustawy o wykupie mesznego, skłópczyni i danin innych tego rodzaju;
- 6) wniosek do ustaw o uregulowaniu i wykupie prawa propinacji;
- 7) dodatek do regulaminu, określający sposób postępowania z obszerniejszymi projektami do ustaw;
- 8) wniosek o zniesienie zakładów podrzutek;
- 9) projekta budować się mających dróg krajowych, jakoteż operacyi finansowej, potrzebnej do pokrycia kosztów budowy;
- 10) wniosek co do uregulowania dni targowych i jarmarcznych;
- 11) wniosek względem uchylenia wolności od cła w okręgu Brodskim;
- 12) wniosek o utworzenie przy Wydziale krajowym krajowego biura statystycznego;
- 13) wniosek o ustanowienie syndykatu przy Wydziale krajowym.

Wydział krajowy zamianował przy oddziale rachunkowym:

a) Dyrektorem zastępcę dyrektora p. Ludwika

Pierożyńskiego; b) adjunktami I klasy adjunktów II klasy pp. Roberta Sapałkowskiego o Mieczysława Chrzanowskiego; c) adjunktami II klasy adjunktów III klasy pp. Karola Iwanickiego i Antoniego Orzechowskiego; d) adjunktami III klasy dyetaryszów pp. Teofila Tarnawskiego i Stanisława Semetkowskiego.

Wydział krajowy uchwalił udzielić p. Eugeniuszowi Kisielińskiemu tymczasowemu asystentowi i suplentowi chemii w technicznej akademii lwowskiej subwencyi w kwocie 1000 zlr. celem umożliwienia mu jednorocznego pobytu za granicą dla uzupełnienia studiów na polu chemii, szczególnie rolniczej.

Zgodnie z wnioskiem Rady administracyjnej fundacyi Skarbowski zatwierdził Wydział krajowy ofertę Altera Asderbala i spółki na dzierżawę dóbr funduszowych Rożniatowa z przyległościami i prawem propinacji.

Wydział krajowy postanowił wydać administracyi fundacyi hr. Skarbka absolutoryum ze złożonych rachunków funduszu emerytury dla aktorów sceny polskiej we Lwowie za rok 1871.

W odezwie wystosowanej do c. k. Namiestnictwa przedstawił Wydział krajowy potrzebę zaprowadzenia języka polskiego jako wykładowego w szkole ogrodniczej przy lwowskim zakładzie botanicznym — w której nauki dotychczas udzielane w języku niemieckim dla uczących się często są niezrozumiałe.

Biorąc do wiadomości odezwy, w której Rada szkolna krajowa objawia zdanie, ażeby Rady powiatowe rozstrządały fundusze zebraniemi w powiatach na cele oświaty w porozumieniu z Radami szkolnymi okręgowymi — Wydział krajowy oświadczył się zupełnie za zdaniem Rady szkolnej i postanowił zakomunikować jęj pismo Radom powiatowym.

Celem wykonania dawniejszej uchwały, przeznaczającej 500 zlr. za napisanie najlepszych książek do czytania dla szkół niedzielnych, postanowił Wydział krajowy: podwyższyć rzeczono honorarium o 200 zlr.; udać się do Rady szkolnej krajowej z prośbą o zawezwanie pisarzy ludowych w drodze ogłoszenia publicznego konkursu do ubiegania się o wyznaczone premium.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości:

1. Okólniki c. k. Prezydium krajowej Dyrekcyi skarbowej i c. k. Prezydium Namiestnictwa wystosowane w skutek wezwania Wydziału krajowego do c. k. urzędów podatkowych i c. k. starostw, w których wezwano rzeczono urzędy do wykazywania tych gmin, które zalegają z uiszczaniem podatków i innych należytości przypadających od majątku gminnego; przy czem polecono c. k. starostwom, aby zawiadomiali Wydział krajowy o własnych spostrzeżeniach, dotyczących gospodarstwa gminnego, mianowicie w miastach i miasteczkach, przedewszystkiem zaś o wypadkach wymagających interwencyi władz autonomicznych jako powołanych do nadzoru nad gospodarstwem gminem.

2. Zakomunikowany przez c. k. Namiestnictwo reskrypt c. k. Ministerstwa rolnictwa o udzieleniu subwencyi rządowej w kwocie 7000 zlr. c. k. galicyjskiemu Towarzystwu gospodarskiemu na urządzenie chemiczno-technologicznego laboratorium przy naukowym zakładzie rolniczym w Dublinach.

3) Pismo komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego zawiadamiające o zatwierdzeniu przez c. k. Namiestnictwo planu premiowania gospodarstw wzorowych.

Wydział krajowy uchwalił wydać okólnik do Wydziałów powiatowych — pouczający je, że w myśl § 49 ust. gm. Rady gminne uchwałać mogą regulamin, według których postępować mają urzęda gminne, że jednakże w tych miejscowościach, gdzie takich regulaminów nie uchwalono, obowiązują tak zwierzchności jak i urzęda gminne dawniejsze regulaminy.

„Czytanie, pisanie, liczenie — mówi on — a nawet „znajomość gramatyki, historii, geografii, zasad „gospodarstwa itp. jakkolwiek niezaprzeczenie bar- „dzo użyteczne, nie jest jeszcze samo w sobie ani „prawdziwym wykształceniem ani wychowaniem; „gdyż można posiadać wszystkie te wiadomości, „mieć także niepospolitą zewnętrzną ogładę, a być „wierutnym łotrem, o tyle nawet niebezpieczniej- „szym, im więcej ma środków do złego; jak mno- „tego przykłady dostarczają nam co dzień procesa „kryminalne, a na wielkie rozmiary dowiodła nie „dawnio paryska komuna. — Ktokolwiek ma jakie „takie pojęcie, czem powinna być prawdziwa oświata „u ludu, ten zgodzi się z autorem, jak niemniej „z tem, że rdzeniem jego (ludu) wyobraźni, pojęć, „skłonności i zwyczajów jest głęboko w nim od- „wieków zakorzeniona religijność katolicka, w czem „wyszym jest w istocie od pewnej części tak zwa- „nej „inteligencji,“ co go chce na swoje kopyto „kszałcić.“

Można zżymać się, krzyczeć po gazetach, że ta- „kie zdanie zakrawa na obskurantizm, że jest kle- „rykalne, ultramontańskie itp., ale dla tego prawda „stoi jak granit: bez religijnej podstawy nie ma o- „światy, i tylko na niej może się ona przyjąć i wy- „dać owoce zdrowej cywilizacji. Prawdy te mogą „być odepchnięte, wzgardzone — ale dowieść ich nie- „praktyczności nie potrafi i najzawołany łepak li- „beralny. Przeciwnie, całą niepraktyczność tej szt- „ucznej oświaty, do jakiej zaentuzjazmowano się u „nas na dobre, doskonale wykazał autor pomienio- „nego rozprawy. Zbrodnia szerzy się, ośmielona bez- „karnością. Stosunki towarzyskie coraz gorsze stu- „ciem się obyczajów, a ta zachwalona oświata do- „piero kiedyś, kiedyś z dzisiejszych małych dzieci „ma porobić, jak obiecują, godnych obywateli. A cóż „zrobicie ze starszym plemieniem, czy pozostanie „tak jak jest, dając ze siebie piękny przykład tym „przyszłym wychowankom oświaty? Otóż i szkopu!

Część literacko-artystyczna.

O bezkarności.

W głowę zachodzim, co tu robić dalej;
Jak łódź dziurawa idzie na dno; —
Złobicie, że zabił, sam jawnie, się chwali
Złodziej w biały dzień kradną.

Z dawnego autora.

Wielki już był czas uderzyć na alarm z powodu bezkarności panującej w naszym kraju. Głos Dra M. M. zrobił dobry początek, bo ośmielił dwa inne, które dopełniły obrazu moralnego anarchy, jaką otrzymaliśmy danajskim podarunkiem od panów liberałów. Artykuły te wypowiedziały to, co myśleli wszyscy zostający w styczności z ludnością wiejską. Ci bowiem co siedzą w mieście, aczkolwiek równie napastowani od gwałcieli cudzej własności, mają przynajmniej obronę w miejscowej policyi, gdzie się takowa znajduje. Ale na wsi! osobiście w niektórych okolicach, gdzie lud gruby i gęstszy, a do tego z tej szkoły, co to na trzy dni zawieszła dziesięciocoro przykazań — kradzież, podpalanie, morderstwo bywa chlebem codziennym. Statystyka zbrodni okazała się przerażającą. Ależ jeżeli kłamać to kłamać jak statystyczne cyfry. Można by te prawde zamienić w przyszłość. Nie skłamały one jednak przesadą; statystyka cyfer ma się tak do istotnej prawdy jak 1:3. — To, co jeden z naszych poetów melancholicznie wyraził:

że więcej, niż na jawie, płynie łez w ukryciu,
dałoby się zastosować do kradzieży, z tą różnicą, że występki ten zawsze bywa jawny, tylko, że mu nie dają jawności z obawy bądź wielkich kłopotów, jakie pociągają za sobą, wniesienie skargi do sądu, bądź z obawy przed zemstą złoczyńcy, wracającego z aresztu spasionym i wypoczętym, a do tego ze stopniem akademickim — na skończonego łotra. Przypominam sobie znaną anegdotę o tej naiwnej chłopce, co się z placem skarżyła, że panowie

Niemcy zawzięli się na jej synka, bo go nie chcą trzymać przez zimę w hareszczu.

Gdzie nie ma bojaźni kary, tam zbrodnia i występki cieszyć się mogą postępem, który daleko za sobą zostawi najmielsze marzenia naszych postępowców. Sadownictwo przezuwając swoje paragrafy, coraz więcej potrzebować będzie zębów do przezuwania; zębów, które aby funkcjonowały nie mogą bezpłatnie się ruszać. Machina zatem sądowna coraz stanie się kosztowniejszą, a tak podwójnie i potrójnie uciერი nasza kieszeń. Powiadają: im więcej doktorów, tem więcej mnoży się choroób — niewiem czy to prawda, ale tak ludzie mówią; a zaś jest niezawodnem, że im więcej sądów, tem więcej procesów; a gdzie proces — tam ruina. Wiedział o tem niedobryj pamięci podkanclerzy Mołodziejewski, ten sam, z którym Jan Jakób Russo obszedł się tak niegrzecznie; będąc bowiem na łóżu śmiertelnem, radził postowi rosyjskiemu, przyjmującemu jego ostatnie technienia, że najlepszy sposób trzymania na wodzy Polaków, jest wkładać im w nógdy niekończące się procesa, tem bardziej, że mają wrodzoną do pieniącia skłonność. Czy z jęniałej tej myśli skorzystało prawdaństwo austriackie, czy ją samo z siebie wysnuło? — rzecz objętna; dość że program ten widzimy doskonale zaaplikowany i rozszerzony na wielką skalę, bo dzisiaj i chłop mają jedną żylkę pieniącia z szlachcicem — co mówią nawiasem słusznie także za dowód jednolitości — zapłatany jest w nie-skończone procesa, na których zwykłe tak wycho- dzi jak mówi Krasicki:

Umarł Piotr, umarł Marek, powróciwszy z grodu,
Ten co przegrał, z rozpaczcy; ten co wygrał, z głodu.

Ta ciagle pomańająca się archandryja palestran-ka tak samo wyzyskuje namiętności człowieka, jak propinacynia gorzałka używająca wszelkich środków i ułatwien, aby tylko się dostać do geby pi- jaka. Jeżeli cywilna procedura sądowna rujnuje kie- szeń, to znowu karna rujnuje moralność. Z lekchich i komfortnych więzień, wychodzi rok rocznie liczny zastęp apostołów i występków, które, jak można teraz się przekonać, coraz bardziej tracą

swój prosty charakter, a natomiast przybierają więcej rozmyślnie skomplikowaną straszniejszą w srogości i zreczniej ukartowaną cechę. Przedtem chłop palnął w łeb pałką lub siekierą — i doś na- chem, teraz umie wymyślać tortury dla swoich ofiar; przedtem kradł żelazo, owoce w sadzie lub na po- lach zboże, czasami jeżeli siedział na pograniczu u- prowadził konia — dziś dobija się do kas werthei- mowskich, z kieszeń umie wyjmować portmonetki, w czem robi konkurencyi niejskim reżimieszkom, a bardzo często się zdarza, że przejeżdżnym zastę- puje po drogach. Statystycy więcej niż na cyfrę powinni by uważać na sposób, w jaki zbrodnia bywa popełnianą, a to jeszcze więcej otworzyłoby oczy na jej doskonałość. Bo i dla czegoż nie miałyby się doskonalić, kiedy kara równa się bez- karności.

Nie spodziewajmy się, żeby dla pięknych oczu naszej prowincyi procedura sądowna, obowiązująca w całym państwie, mogła się zmienić na inną od- powiednią miejscowemu stosunkom i potrzebom, to- jest na autonomiczną. Jeżeliby wreszcie przyjął miało do tego, to wiele jeszcze wody upłynie, a tu już *proximus ardet Ucalegon*; zle przybiera zastra- szające rozmiary.

Oświata, oświata ludowa wszystkiemu zaradzi! oświecimy lud — a będzie tak jak gdzieindziej! Odpowiedź tę można często usłyszeć; atoli nie daje ona nietylko pewności, że się ten stosunek poprawi na lepsze, lecz owszem budzi słuszną obawę, czy się nie pogorszy. Oświata tak pojmowana, jak ją pojmują dzisiejsi jej apostołowie, nie ma gruntu pod sobą: wzbogacić wiedzę prostaka, pokropioną liżopem jakiejś oderwanej moralności — to jeszcze nie da wychowania, nie przerobi istoty człowieka na lepszą, da jej co najwyżej pewien zwierzełni polor zdolny zamaskować, lecz nie wyleczyć rady- kalnie z wewnętrznej zgłiznizny. — Kto szczerze miłuje nasz lud, i pragnie, aby się stał godnym obywatelem kraju, ten widzi potrzebę oświaty, ale i zarazem potrzebę wychowania, takiego wycho- wań, któreby dawało rekojmję, że te okrucie z stołu ogólnej cywilizacji, nie obróca się dla niego w truciznę. Wyborne w tym przedmiocie zdanie,

czytamy w *Przeglądzie Lwowskim* (z 1 sierp.) w ar-tykule hr. Maurycego Dzieduszyckiego: *Słowo o o-świacie ludu*. Autor zapytuje, jak rozumieć tę gło-śniczą pompatycznie oświatę, i to „moralne pod-niesienie ludu“ — o jakim tak często słyszemy? — „Czytanie, pisanie, liczenie — mówi on — a nawet „znajomość gramatyki, historii, geografii, zasad „gospodarstwa itp. jakkolwiek niezaprzeczenie bar- „dzo użyteczne, nie jest jeszcze samo w sobie ani „prawdziwym wykształceniem ani wychowaniem; „gdyż można posiadać wszystkie te wiadomości, „mieć także niepospolitą zewnętrzną ogładę, a być „wierutnym łotrem, o tyle nawet niebezpieczniej- „szym, im więcej ma środków do złego; jak mno- „tego przykłady dostarczają nam co dzień procesa „kryminalne, a na wielkie rozmiary dowiodła nie „dawnio paryska komuna. — Ktokolwiek ma jakie „takie pojęcie, czem powinna być prawdziwa oświata „u ludu, ten zgodzi się z autorem, jak niemniej „z tem, że rdzeniem jego (ludu) wyobraźni, pojęć, „skłonności i zwyczajów jest głęboko w nim od- „wieków zakorzeniona religijność katolicka, w czem „wyszym jest w istocie od pewnej części tak zwa- „nej „inteligencji,“ co go chce na swoje kopyto „kszałcić.“

Można zżymać się, krzyczeć po gazetach, że ta- „kie zdanie zakrawa na obskurantizm, że jest kle- „rykalne, ultramontańskie itp., ale dla tego prawda „stoi jak granit: bez religijnej podstawy nie ma o- „światy, i tylko na niej może się ona przyjąć i wy- „dać owoce zdrowej cywilizacji. Prawdy te mogą „być odepchnięte, wzgardzone — ale dowieść ich nie- „praktyczności nie potrafi i najzawołany łepak li- „beralny. Przeciwnie, całą niepraktyczność tej szt- „ucznej oświaty, do jakiej zaentuzjazmowano się u „nas na dobre, doskonale wykazał autor pomienio- „nego rozprawy. Zbrodnia szerzy się, ośmielona bez- „karnością. Stosunki towarzyskie coraz gorsze stu- „ciem się obyczajów, a ta zachwalona oświata do- „piero kiedyś, kiedyś z dzisiejszych małych dzieci „ma porobić, jak obiecują, godnych obywateli. A cóż „zrobicie ze starszym plemieniem, czy pozostanie „tak jak jest, dając ze siebie piękny przykład tym „przyszłym wychowankom oświaty? Otóż i szkopu!

gulumina i instrukcyje—nado polecający Wydziałom powiatowym, aby przypomnieli zwierzchnościom gminnym, iż są obowiązane do prawidłowego prowadzenia zarządu nad majątkiem gminnym, według wskazówek okólnika.

Na doniesienie Wydziału powiatowego Dolińskiego o niszczącym dynamitem ryb w stawach i rzekach—postanowił Wydział krajowy odnieść się do c. k. Namiestnictwa o zarządzanie środków zaradczych w tym względzie.

Na zapytanie Wydziału powiatowego Sniatynskiego uchwalił Wydział krajowy udzielić Wydziałowi powiatowemu wskazówki pouczające, jak postępować należy w razie uchylania się zwierzchności gminnych od sporządzania budżetu gminnego; tudzież wskazać mu, że na mocy § 107 ust. gm. Rady gminne odpowiedzialne są za nieprzyjęcie pod obrady budżetu ułożonego przez wykonawczą władzę gminy.

Wydział krajowy przesłał Wydziałom powiatowym tudzież magistratury lwowskiej i krakowskiej w odpisach okólnik c. k. Namiestnictwa z 19 czerwca b. r. 1. 1545, wydany do c. k. Starostw względem przestrzegania przepisów budowniczności policyjnych.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiedzieli 27 sierpnia. Po raz pierwszy spotykamy się w urzędowej *Gazecie Wiedeńskiej* z wzmianką o podróży N. Pana do Berlina potwierdzającą wiadomości podane przez korespondenta naszego wczoraj. Dziennik ten donosi, że „Cesarz udaje się dziś na kilka godzin do obozu pod Bruck, a według dotychczas wydanych dyspozycyj przybędzie w celu otwarcia sejmu węgierskiego d. 1 września do Pesztu, gdzie zabawi do 4 września. Minister spraw zagranicznych hr. Andrassy wyjedzie z Cesarzem do Berlina w towarzyszeniu szefa sekcyjnego Hofmanna, radcy dworu i ministerstwa bar. de Pont i radcy sekcyjnego Vavrika. Podróż nastąpi pociągami dworskimi z Pesztu d. 4 września po południu; zatrzymawszy się pół godziny w Bodenbach. N. Pan uda się wprost do Dreżna.”

— Na d. 11 września zapowiedziane jest wielkie zgromadzenie ludowe w Kotarze. Program tegoż jest następujący: 1. Wyszukać sposób, w jaki zgodnie z obowiązującymi ustawami można bronić wszystkiego, co tylko dotyczy spraw narodowych. 2. Ustanowić, w których miejscowościach potrzebne są szkoły narodowe; wszystkim atoli szkołom nadać należy kierunek narodowy i postępowy. 3. Wynaieść sposób wspierania materialnego położenia ludu i postanowić co czynić należy, aby cel ten osiągnąć. 4. Osadzić, w jakim stosunku teraźniejszego podziału na 15 gmin zostaje do moralnego postępu narodu i czyby nie było odpowiednim liczbę tę zmniejszyć. W celu przeprowadzenia uchwał wybrać komitet najmniej z 3, najwyżej z 5 członków i postanowić, czy wysłać wprost do Cesarza deputację z prośbą o zarządzenie złemu, czy też uczynić to za pomocą petycji.

Niemcy.

Telegram doniósł nam wczoraj o zajęciach w Essen w okręgu dysseldorfskim w Prusiech Nadreńskich. Dzienniki miejscowe piszą, że d. 22 bm. landrat z sekretarzem przybyli o 1mej do klasztoru Jezuitów z oświadczeniem, że Jezuiti niemieccy mają opuścić miasto w ciągu trzech tygodni, a zagranicznymi w ciągu trzech dni: tych cudzoziemców było dwóch szwajcarów. Lud zgromadził się licznie przed klasztorem, a kiedy landrat wychodził, postępowano z nim i jak twierdzą, rzucano kamieniami, tak iż musiał uchodzić i schronić się do pewnego mieszkania, dopóki straż policyjna nie przybyła mu w pomoc. Lud się rozszedł, ale znów o 10ej zebrał się tłumnie i uderzył na dom, gdzie przedtem landrat szukał schronienia. Wybito tam okna, potłuczono zwierciadła i formalnie bombardowano dom, dopóki nie nadciągnęło wojsko, które uderzyło na tłum i rozprzedało go bagnietami i pałaszami, przy czem wiele osób zostało rannych. Nazajutrz sprowadzono więcej wojska, zamknięto kolegium, kasyno katolickie i inne zakłady katolickie. D. 26 rano wywieziono Jezuitów pod eskortą, bo wojsko obsadziło dworce najbliższych kolei żelaznych.

W Münster wystosowano do Jezuitów adres, który podpisała zamożniejsza szlachta ziem reńskich.

Dochody 12 biskupstw pruskich i instytutów do nich należących oraz wydatków wynoszą:

Dochody 406,059 tal. z funduszów państwa, a dołączając inne, razem 584,589 tal. Wydatki zaś są: płace biskupów 95,196 tal., sufraganów 6,313; wikaryatów 8,100, urzędników 52,931, prałatów 14,880, dziekanów katedr 17,388, kanoników, wikarych itd. 170,972; administracja 36,036 tal., seminaria 106,807, zakłady emerytalne 31,016, zakłady demerytów 13,459, utrzymanie katedr 80,905. Arcy- i Biskupi Poznański, Wrocławski, Koloński biorą po 12,000 tal., Warmiński 9000, Chełmiński, Monasterski, Padernborski i Trewirski po 8000, Hildesheimski 5867, Osnabrucki 4111, Fuldajski 3908 tal., Limburski 4289 tal.

Rosya.

Kongres statystyczny w Petersburgu otwarty został 22 bm. a zamknięty miał być wczoraj. Mowę na otwarcie powiedział honorowy przewodniczący W. Ks. Konstanty. Mowa unikała przechrzątek narodowych i starała się trzymać na gruncie naukowym. W. Książę mówił najprzód o powstaniu statystyki i zasługach uczonych mężów, podniósł znaczenie statystyki, którą jedni chcą uważać za naukę, drudzy tylko za metodę badania. Książę nie wdając się w dysputę wyraził wszakże zdanie zbliżające się do pierwszego określenia statystyki, której przepowiadała znakomita przyszłość. Następnie podniósłszy znaczenie międzynarodowych kongresów statystycznych, wyraził nadzieję, że postępowanie statystyki w Rosyi będzie postępem tej nauki w ogólności. W tej części mowy Książę popadł poniekąd w sprzeczność z samym sobą, gdyż powiedział, że o korzyściach badań statystycznych w Rosyi, której położenie geograficzne, obszar terytorjalny i ludność ogólna stanowią dogodne pole do badań, zauważył zarazem, że zjawiska statystyczne w Rosyi są bardziej jednorodne niż gdzieindziej. Większa część cesarstwa zaludniona jest przez to samo plemię wyznające tę samą religię, całe okręgi prawie bez miast zaludnione są przez samych wieśniaków, ziemia, na której zajmują się jednym i tym samym przemysłem, rozlega się na kilkadziesiąt stopni szerokości i długości. Z tej jednorodności faktów wyprowadza on wniosek, że w Rosyi najłatwiej będzie dojść do poznania przyczyn badanych tam zjawisk. Następnie jednak Książę zwraca uwagę na korzyści badań w państwie takim jak Rosya, przedstawiając największe kontrasty klimatu, gruntu, narodowości, wyznania, cywilizacji; podnosi różnicę zajęć od pasterstwa koczowniczych plemion i łożewia mieszkających podbiegunowych do stanu cywilizacji i rozwiniętego przemysłu. Jednolitość zatem i różnorodność, to są dwa niezbyt ze sobą zgodne powody zaciekania statystów do badania wewnętrznych stosunków obszernego cesarstwa. W końcu Książę wyraża nadzieję błogich skutków prac uczonych mężów i ogłasza otwarcie kongresu.

Mowa była przyjęta oklaskami, poczem przystąpiono do ukonstytuowania kongresu, a pp. Farr, Levasseur i Engel w swoich narodowych językach powiedzieli mowę na otwarcie kongresu, raczej o obojętności niż naukowego znaczenia.

— Z Dagestanu donoszą o dziennikach rosyjskich o zabiciu tam pułkownika Pietuchowa. Zabójstwu temu dają polityczne znaczenie, obawiają się nowego powstania na Kaukazie, z powodu obojętności towarzyszących faktów. Od paru miesięcy bowiem krążyły wieści o wzburzeniu umysłów pomiędzy ludnością z powodu zamiaru rządu, odebrania Czerkiesom niektórych miejscowości, części ziemi będącej ich własnością. Mówiono tam wprost o utworzeniu spisku, a w sam dzień zabójstwa mieszkańcy Sałatawi stawili się przed Pietuchowem prosiąc o pozwolenie im wszystkim przesiedlenia się do Turcji z powodu wieści jakie ich doszły o zamierzonym przez rząd podwyższeniu podatków i odebraniu im własności. Pułkownik Pietuchow starał się ich uspokoić, poczem wraz z kapitanem Juszbaszewem i 12 żandarmami udał się na przegląd niektórych aulów. W drodze z krzaków padło kilka strażaków, które powołyli na miejsc pułkownika, a kapitan został ciężko ranny dwoma kulami. Żandarmi utrzymują, że rzucili się w krzaki, ale nie znaleźli w nich nikogo. Przypuszczają, że zabicie Pietuchowa ma być hasłem do buntu.

— Moskwa. Wiedom. donoszą, że do 1go lipca b. r. znajdowało się w obiegu biletów panku państwa na sumę 746,777,059 rubli, czyli prawie o 30 milionów więcej niż w roku poprzednim.

— Tenże dziennik pisze, że prokurator synodu prawosławnego postawił wniosek o zwiększeniu

pensji dla nauczycieli szkół duchownych prawosławnych na Litwie i Rusi, oraz o zatwierdzenie 2050 rubli dla utrzymania parafii prawosławnej w Częstochowie liczącej 49 przybyłych z Rosyi urzędników za parafian. Podobnie żądają 16,274 rubli dla zwiększenia pensji duchownych prawosławnych w diecezyi Rygijskiej.

— W uzupełnieniu podawanych przez *Petersb. Wiedom.* szczegółów o powoływaniu pospolitego ruszenia, z tego samego dziennika dowiadujemy się, że rząd obawia się zastosować wszędzie ustawy o pospolitem ruszeniu. W tych więc miejscowościach, które ze względu na odległość od teatru wojny, lub na swój stan polityczny nie będą pociągnięte do pospolitego ruszenia, nałożony zostanie odpowiedni podatek. Rozmiar podatku ma być obliczony w ten sposób, że ilość żołnierzy mających pełnić służbę zostanie zastąpiona przez pewną sumę pieniężną, biorąc za normę szacunku średnią wartość pracy jednego mężczyzny w danej miejscowości w przeciągu jednego roku. Podatek ten byłby płacony tylko w czasie wojny i tak długo jakby trwała służba powołanych istotnie do pospolitego ruszenia.

— Duma czyli rada miasta Moskwy, przyjęła zaproszenie gminy belgradzkiej do wysłania dwóch reprezentantów na uroczystości pełnoletności księcia Milana i wybrała na swych reprezentantów dwóch Popowów, jednego profesora uniwersytetu i członka komitetu słowiańskiego, drugiego nauczyciela gimnazjum i radcę miejskiego. Chciano wybrać Pogodina, ale nie wiedziano gdzie on bawi za granicą. Wybrani reprezentanci jednak nie udali się do Belgradu, gdyż rząd nie dał żadnej odpowiedzi czy pozwala na wyjazd.

Ameryka.

Z Nowego Jorku piszą do *A. A. Zyg* o wyborze prezydenta Stanów Zjednoczonych co następuje:

W obecnej walce wyborczej nie chodzi o zwycięstwo stronnictwa, ile raczej o zwycięstwo osoby. Stronnictwa znajdują się teraz w epoce rozkładu, i dopiero po wyborze prezydenta może nastąpić nowe ich zorganizowanie. W liście do jednego z reprezentantów rasy kolorowej, senator Sumner przynajmniej się do popierania kandydatury Greeleya, stawia następujący program: republikańizm, równe prawa dla wszystkich, i pojednanie powszechne. Natomiast Boutwell w swoim okólniku do Karoliny północnej, protestuje przeciw pojednaniu. O ten punkt głównie będzie się rozchodziło przy tworzeniu nowych stronnictw. Stronnicy Granta nie chcą pojednania z południem; ultrademokraci nie chcą pojednania z północną Greeley pragnie pojednania z południem i znaczna część demokratów południowych życzy sobie pojednania z północą. Ztąd rozliczne anomalie, jakie napotykamy w obecnej walce wyborczej. Jako przeciwników Greeleya, a zatem stronników Granta widziamy najskrajniejszych i najzaciętszych kierowników powstania, jak Stephens, Wisego i Toombs, a nawet okropnego podpalacza — mordercę Mosbego. Po stronie Greeleya spotykamy dawnych zwolenników zniesienia niewolnictwa i republikanów jak Sumner, Banks, Kilpatrick wraz ze znakomitszymi demokratami. Zrozumienie tego szczególnego położenia, jest dla wielu trudne; ztąd pochodzi też brak decyzji niektórych polityków co do ich stanowiska. Jeżeli jednak zrozumienie położenia politycznego na miejscu nie jest łatwym, tem więcej musi być utrudnionem w oddaleniu. Niemieccy politycy tak skory do wydawania sądu w sprawach amerykańskich, powinni też być bardzo ostrożni ze swemi manifestacjami, przez które starają się wpłynąć na osiedlonych tu Niemców do popierania tej lub owej kandydatury. Ci politycy często wystawiają się na śmieszność. Do zrozumienia tutejszych stosunków wyboru prezydenta, wiele może posłużyć drugi list Sumnera napisany do mowy Izby reprezentantów, z powodu namiętnej odpowiedzi na jego pierwsze pismo. Pozwól sobie podnieść wybitniejsze punkta tego dokumentu:

„Kiedy mi pan wytkasza, pisze Sumner, popieranie Horacego Greeleya, nie masz pan ani jednego słowa obrony na te liczne bardzo przywłaszczania sobie praw, jakie są znane pod nazwą granityzmu w przeciwnieństwie do republikańizmu, który to granityzm chciałbyś pan na nowo przyoblec potęgą władzy.“ Dalej powiada Sumner: „Siedm lat upłynęło jakżeśmy broń schowali do pochwy, przeżyliśmy niebezpieczeństwem trwa dotychczas wzajemny duch nieprzyjaźni, a prawa naszych kolorowych współ-

bywateli są podawane w wątpliwość. Czyż nie możemy po siedmiu latach rozpocząć nowego życia, szczególnie jeżeli ci, co wówczas byli naszymi wrogami, podniosą okrzyk: twój lud jest moim ludem, a twój Bóg moim Bogiem.“ Co do popierania Greeleya przez demokratów i współnictwa z nim swego, za co go spotkał zarzut mowy Blaina, oświadcza Sumner, że woli na prezydenta oryginalnego abolicjonistę, czyli szczerze zwolennika zniesienia niewolnictwa. „Jeśli ten Horacy Greeley popierany jest przez demokratów, tem lepiej, ich poparcie jest ręką, że zasada, jakiej bronim stale — równość praw i pojednanie — przyjęta została przez demokratów, a to jest zapewnieniem prawdziwego pojednania przechodzącego wszystko, czem się poszczycić może nasza historia. Jest to zwycięstwo zasady, bez którego wszelkie inne zwycięstwa nie mogą się udać.“ Wreszcie Sumner dowodzi, że zmiana prezydenta sprowadzi za sobą zmianę w samym kongresie, co jest według niego koniecznością dla kraju, szczególnie, jeśli zwycięstwo przyniesie zupełne równouprawnienie i powszechne pojednanie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 sierpnia. W niedzieli rozpoczęli się trzeźdniowy odpust S. Bronisławy w klasztorze Zwierzynieckim, dawniej nie pominięty przez żadnego Krakowianina wycieczka na mogiłę Kościuszkę, bo mogiła stoi na górze Sikorniku, gdzie była pustelnia tej błogosławionej Odrowążowej.

— Aniela z hr. Brzostowskich hr. Krasicka, złożyła u nas 10 złr. na tablicę pamiątkową dla ks. Jerzego Lubomirskiego i 10 złr. na tablicę pamiątkową dla hr. Aleksandra Przeczdzkiego.

— Dla szewca Cieśliskiego otrzymaliśmy pocztą miejscową pod znakiem X złr. 1.

— Pisma dla kobiet nie mogą się jakoś u nas długo utrzymać. Bo też przy szczupłym nasieniu w innych krajach kole czytelnicek a wymaganiach większych, nie dających się zaspokoić ladajaką powiasteczką, zbiorem anegdot i sentymentalnym wierszykiem dorabianym do gotowego już drzeworytu, muszą łączyć w sobie lekkość formy z powagą myśli i uczuciem, muszą nadto szanować obyczaje narodowe, rzecz nie bardzo pękną w epoce gdzie skandal popłaca. Zadanie to jest przeto nader trudne, i dla tego próby nie udają się po większej części. Ale z drugiej strony niepowodzenie tych prób powinno służyć za wskazówkę, czego od pisma dla kobiet wymagać trzeba u nas, tudzież za przestrożę dla unikania tych skopułów, o jakie się po pewnym przeciągu czasu rozbijają przedsięwzięcia. Z drugiej strony dziennik dla kobiet ma jeden dział, który zawsze może zapewnić pochoptność do czytania i oglądania, a tym działem są stroje czyli mody. Połączycie więc część literacką z modami a strzedz się usterek, które wytkniemy, to nie wątpimy, że to pismo się utrzyma. Dowiadujemy się właśnie, że p. Władysław Sabowski zabiera się od 1go października do wydawania „Pisma dla Polek“ pod tytułem *Diennik mod.* Wydawnictwo wzięła na siebie księgarnia Juliusza Wildta w Krakowie. Numer na okaz wyjsz ma niezadługo. Od jego układu wiele zależy, bo dobry numer na okaz powinien od razu okazać, jakim będzie pismo nadal pod względem kierunku swego i ducha. Pragniemy, aby numer ten był dobrą wróżbą dla nowego czasopisma.

— Jakkolwiek pożądanem jest oznajmianie dzwoniem wozów obwożących węgle po mieście na sprzedaż, wszelako znaki te powinny być miarkowane; a tym czasem jeden węglarz sadił się nad drugiego, żeby dać się lepiej i dłużej słyszeć, i wszystkich przechodniów zgłaszczać. Dzwonki te zaczynają być plagą publiczną, używanie ich przeto oraz wielkość powinny być jakimś przepisem policyjnym uregulowane.

— Wczoraj w południe zajęły się sadze w kominie domu p. Bylickiego przy ulicy Kopernika. Domownicy ugasiли ogień.

— Wczoraj przytrzymał Chawę Freidlą Langerową, która w dwóch domach przysługując służbę, okradła swoich służbodawców i zniknęła.

— Stanisław Garlicki, stróż domu pod L. 10 w rynku, dobrał sobie kulczy albo je sobie przykrawał pilnikiem, i dobywał się do piwnicy p. Margulies kupca win; kradł także owoce owocarne w tym domu siedząc. Garlicki obrał sobie za skład mieszkanie stróża domu pod L. 8 Antoniego Makodobrego, u którego też znalazł butelki, niestety w wielkiej części próżne.

— Dziś rano o 7ej, konie p. Grappe ze Stradomia, spłoszone na ulicy Szpitalnej wpadły na plac maryacki i uderzyły tak silnie o słup, że go wyróciły i przetrwały łańcuch. Wóznica nie był w stanie powstrzymać koni, dopiero dał im radę wyrobnik Franciszek Hanzlík.

— Rada szkolna krajowa zatwierdziła utworzenie w Mielsku czteroklasowej szkoły głównej.

Rada szkolna krajowa ogłasza, iż reprezentacja gminna Wieliczki uchwalila d. 1 marca przeistoczyć szkołę ludową i szkołę niższą realną na szkołę wydziałową, tj. wyższą miejską o 7 klasach i obowiązała się ponosić kosztów tej szkoły, a mianowicie sprawić potrzebne sprzęty; do starego lokalu, opału i usługi; płacić nauczyciela jednego 600 złr. rocznie, trzech innych nauczycieli i katechetę po 500 złr., jednego nauczyciela 400 złr. jednego 360 złr., a w razie potrzeby jeszcze dwóch nauczycieli po 300 złr. i pomocnika z placą 250 złr. Prócz tego gmina Wieliczki utrzymać będzie szkołę ludową o trzech klasach i w tym celu dostarczyć lokalu, sprzętów, opału, usługi i opłacać trzech nauczycieli, z których dyrygujący pobiera ma 300 złr. a dwaj drudzy po 300 złr.

— D. 27 bm. umarł w Porębie w powiecie bocheńskim Jan Kanty Łopacki, właściciel dóbr, w 76 roku życia; jutro rano odbędzie się jego pogrzeb w Porębie.

— P. Niedzielski telegrafował nam wczoraj z Lwowa, że z przyczyn p. Jana Dobrzańskiego złożył dyrekcyę opery polskiej we Lwowie, a *Gaz. Narod.* pisze, iż p. Niedzielski wróciwszy z urlopu, złożył dyrekcyę opery i wraca do siebie na wieś.

— We Lwowie umarł 25go sierpnia X. Antoni Bielikowicz dyrektor gimnazjum S. Jacka w Krakowie, licząc lat 52. Był on dawniej profesorem, dyrektorem gimnazjum w Rzeszowie. Wydawnictwo słownika łacińskiego stało się dla niego źródłem trosk, a gdy na posadzie dyrektora gimnazjum nowe przybyły kłopoty, którym nie umiał zaradzić przy braku energii, powstało w nim rozdrażnienie, które go już przed rokiem przyprowadziło do choroby. Był to kapitan i nauczyciel wielkich zalet, obojętny łagodny, nauki gruntownej. Zastępował go w ciągu upłynionego roku szkolnego prof. Stahlberger, który jednak otrzymał posadę dyrektora gimnazjum w Wadowicach. Posada dyrektora gimnazjum krakowskiego S. Jacka znów przeto opróżniona.

— **Tarnobrzeg** 25 sierpnia.

* Nikomu nie tajno, że w małych miasteczkach i po wsiach trafiają się chwile, w których nudy przyprowadzić mogą do rozpacz. Dawniej radzono sobie w rozmaity sposób, dziś szczególnie u nas lekarstwem przeciw nudom jest, leczenie. Kto się nudzi, przyrządza leki dla chorych i udziela rady lekarskiej. Tak się to w okolicy naszej rozpowszechniło, że co krok natrafisz na doktora, amatora. Jeden z takich „partaczy“ z pod Rzeszowa odpowiedział zapytany przez sędziego, dlaczego się trudni leczeniem: „bo nie mam dość rozumu do innego zatrudnienia.“ Oczywiście prowadzi to do wyzyskiwania prostego ludu, i dla tego chcę zwrócić uwagę na tę okoliczność, że bowiem koniecznie usunąć wypada. Doczego bowiem już dozwolę, wyjaśnić następującą historią:

Przedsiębiorca budowy szosy Dębicko-Nadbrzeżańskiej (Mielsko-Tarnobrzeg) przywiózł z sobą syna dwadzieścia kilka lat mającego, który nie ukończywszy szkół, spędził tutaj czas, przebiegając się za parobka, bieżąc w karczmarach na weselach i zawierając stosunki z plecią słabszą wiejską. Gdy i to nie zdołało zająć umysłu młodocianego, a zawód księcia Arkadyi stał się niepodobnym, wziął się do leczenia. Zrazu prosiłami dlał ciągnął pod mieszkanie tajemniczego Eskulapa, a on hojną ręką rozdawał kamfory, amoniaki i podobne kordyaly Raspaillowskie; gdy jednak lud przekonawszy się o bezskuteczności jego nieomylnych środków, opuścił go, rozgniewany porzucił niegodną okolicę i przedsięwziął w inną się osiedlić. Przybył tedy do Chmielowa, gdzie był piwowar chory, od lekarzy opuszczony. Nuż tedy do obietnicy, że go wyleczy w krótkim czasie, przykłada maści, wody, przyszydła, daje niezrozumiałe ale o głębokiej nauce świadczące przepisy i o cudo! piwowarowi się polepsza. Rodzina, wieś wołają: uratowany! zmartwychwstał! przec z doktorami! chłopi, baby, cała okolica rozgłasza wielkość szarlatana i wzywają jego pomocy. Piwowarowi polepszyło się jednak tylko chwilowo.

P. Józef przepisując wszystkim na wszystkie choroby kamforę, amoniak, smół itd. poleca wyraźnie kupować je w aptece Kolbuszowskiej o 5 mil odległej.

Projekt rządowy zaprowadzenia lekarzy gminnych mógłby po części zapobiedz szerzeniu się zabobonów i oczyścić kraj z partaczków rosnących jak grzyby, gdzie najmniej słońca oświaty. Gdyby więcej było ukończonych lekarzy na partakularzach, chłop nie uciekałby się z pewnością do znachorów i oszustów.

— Dzienniki poznańskie donoszą, że p. Zygmunt Sarnecki obejmuje teatr poznański. Dodamy tu, że p. Sarnecki, szanowany bywateł ziemski w Kongresówce, z zamianowaną poświęcił znaczną część majątku teatrowi, dyrygował nawet jedną trupą teatralną i pisywał

cię zachwianą równowagę w naszych domowych stosunkach. Swoją drogą możemy zajmować się zakładaniem szkółek, kształceniem dobrych nauczycieli; bić na bezkarność, na brak organicznej gminy, na propinację, nawet wytaczać procesy takim Pasiecznym — nie przeszkodzi jedno drugiemu. Mam jednak najmocniejsze przekonanie, że zwykłe dziś doradzane środki i środekci administracyjne, policyjne-pedagogiczne, prędzej się zużyją, niż złemu zaradzą, jeżeli tylko same będą działać, bez powołania się na wyższą i świętszą powagę.

JENERAŁA HENRYKA DEMBIŃSKIEGO PAMIĘTNIKI O POWSTANIU W POLSCE

r. 1830 — 31.

(Ciąg dalszy.)

Odpowiedziałem im: „Panowie! widziacie, jak potrzebna jest zgoda i zapominanie własnych uraz, a cheecie, abym na to obojętnie patrzył, gdy jeden z was drugiego pistoletem chce przekonywać. Nie służę osobie lecz krajowi, zatem będę służył i pod jen. Umiński, lubo na początku kampanii dałem sobie słowo, że nigdy pod nim służyć nie będę.“ Jakoż pojechałem do miasta, i prosto przed kwatery jen. Umińskiego zsiadłszy z konia, udałem się do niego dla otrzymania rozkazów. Zastałem go u stołu wraz z Bonawenturą Niemcewiczem prezesem rządu i z 30 oficerami i członkami Towarzystwa patriotycznego.

Trzeba było istotnie zaprzeć się wszelkiej miłości własnej, aby się zdecydować służyć, kiedy na czele obu władz stały te dwie osobistości znane z zamiarów dla ojczyzny, zapewne nieposłusznych, lecz pełne egoizmu, a tak blisko z sobą spokrewnione. Widziałem, że ich postępek mój dziwił, i zarazem cieszył, gdyż sądząc może po sobie, myśleli, że mam jakie osobiste widoki, i tym zapewne przypisywali chęć objęcia władzy w War-

szawie po nocy 15go i odmówienie przyjęcia dowództwa, inaczej jak z władzą nieorganicznie w Modlinie. Podczas stołu, widziałem z rozmową, że jen. Umiński chciał przejście Wisły odłożyć do dwóch dni, odezwał się bowiem głośno do prezesa rządu, mówiąc: „Proszę cię, Prezesie, każ jutro zaległy zold wypłacić, tak, aby wojsko przynajmniej połowę żołtu odebrało srebrem.”

Nie podobała mi się myśl, aby żołnierza pieniędźmi nęcić, a bardziej jeszcze, aby czas narzutować, gdyż przynajmniej 36 godzin na to trzeba było poświęcić; wstawszy więc od stołu, zacząłem (wziawszy Umińskiego na bok) przekładać mu, że ruch jakibądź, ledwie nie tej nocy jeszcze trza uczynić, a najdalej do dnia odłożyć można, gdyż później będzie już niepodobnem, bo nieprzyjacieli bądź ku Litwie, bądź nad most nadciągnąć musi. Wziął mnie do drugiego pokoju, aby bez świadków o tem pomówić, i jał mi przekładać, że trzeba pierwej o duchu wojska się przekonać. Nie mogłem tego pojąć, widząc wojsko pełne zapału, skoro kto jakikolwiek ruch zaczepny proponował (wyjawszy niektórych dowódców). Powiedziałem mu: „Co jenerał chcesz zrobić? Ducha wojska badać jest to największym błędem. Trzeba działać dobrze, a wtedy o duch wojska nie ma potrzeby obawiać się.“ Zaczął mi mówić jakieś dla mnie niepojęte frazesy, gdy w tem wszedł podpułkownik Pruszyński szef sztabu korpusu jen. Umińskiego i adiutant jego kapitan Mycielski. Po kilku słowach ich raportu całej się dowiedziałem tajemnicy. Oświadczył bowiem jenerał, że wojsko prawie całe jego nie chce i mocno na niego powstaje. Ponieważ rozmowa ta po francuzku się odbywała, kładę ją dosłownie: Pułkownik Pruszyński rzekł: „*Mon Général la troupe ne veut pas de vous, en un mot elle se prononce fortement contre votre nomination.*“ Umiński nieco obrażony, rzekł silnym głosem: „*Monsieur je vous prie de me garder le respect, que vous me devez.*“ Po tem wynurzeniu dodał jen. Umiński: „Nie chcę zaważać osobą moją, i idę podać się do dymisji.“ Jakoż wziął pałasz i zabierał się do wyjścia. Pożegnawszy się z nim, uczyniłem toż samo, i udałem się do kwatery dla spoczynku,

którego bezsenność, potłuczenie i boleść moralna zarówno wymagały. Była już godzina 10ta. W drodze spotkałem kilku posłów i oficerów, którzy o powiedzieli mi, co się stało. Jen. Rybiński, jak zawsze niezdeterminowany, postawiwszy most, pomimo nalegań moich uczynionych doń na piśmie, aby nie radzić, lecz maszerować, pomimo wreszcie przejścia mego do Gębina, zwołał radę wojenną dla zdecydowania, czy ma most przechodzić. Wtem nadjechał jen. Morawski z Nowego Dworu, przynoszący warunki podane przez marszałka Pałkiewicza, które brzmiały: 1^o, wojsko wraca do posłuszeństwa. Zatrzyma się w województwie Płockiem; 2^o, wykona przysięgę królówi konstytucyjnemu; 3^o, wysłana być na pod oddaniu Modlina deputacja do Cesarza, a rękojmnia dotrzymania umowy, oddany zostanie natychmiast szaniec przedmostowy na Narwi pod Modlinem. Gdy te warunki przedstawił, dodał w końcu, że marszałek oświadczył, iż za wyjątego zpod opieki prawa ogłosi każdego dowódcę, któryby Wisłę przekroczył dla działania na lewym jej brzegu. Nie wiem czy to na decyzję Rady wpływ miało, czyli też, że wielu uważało ten ruch za niebezpieczny i za niekorzystny, lub, co najbardziej podobnem do prawdy, że większość sądziła, iż lepiej wyjdziemy na poddanie się jakimibądź sposobem; dosyć że zdaniem 32 przeciwko 5 zdecydowano mostu nie przechodzić i warunki podpisać.

Gdy te warunki znacznie się różniły od tych, względem jakich się umawiano a jakimi były: oddanie nam województw: Krakowskiego, Sandomierskiego, Kaliskiego z częścią Lubelskiego, jenerał Umiński podał się do dymisji, nie chcąc należeć do wojska, które się już bić chciało nie miało. Poczem pojechał do Płocka, gdzie sejm który się z Zakroczyimia już był prawie zupełnie rozjechał, zebrał się na przedce i rozstrzygnął na chytre z nami postępowanie nieprzyjaciela, który nie podając nigdy swych warunków piśmiennie, codziennie je zmieniał i pogorszał; oburzony z drugiej strony na zupełną nieuczynność jen. Rybińskiego i naganne jego spuszczenie się na obiecywane przez nieprzyjaciela warunki, dla których zawsze poruszenia wszelkie zawieszal, tak, że je potem

już za późno było wykonywać, zamianował jenerała Umińskiego naczelnym wodzem, odwołując jen. Rybińskiego. Jen. Umiński nie ogłosiwszy wojsku swego zamianowania, będąc przytem w wielu pułkach szczególnie jędzy nienawidzonym, wyjechał przed wojsko i mówił do niego jako naczelną wódz zaczął. Na oświadczenie oficerów pierwszej brygady jazdy, do której przybył, że nie znają innego wodza prócz tego, którego z rozkazu rządu im ogłoszono i po pewnych osobistych przeciw sobie pogórkach, już dalej nie obejdźdła wojska i wrócił do kwatery polecając szefowi sztabu i adiutantowi przekonać się jaki jest duch wojska i ten właśnie raport przy mnie odebrał. Powiedziano mi jednak, że niektóre pułki oświadczyły się za nim tak, że ledwie do krwi rozlew nie przyszło. O pułkach było to nie prawdziwem, spor toczył się między indywiduami tylko.

Wróciwszy do kwatery zastałem nowy rozkaz jen. Rybińskiego jako naczelnego wodza, polecający mi po przejściu mostu z całym korpusem na prawy brzeg Wisły, rozebrać go. Zmartwił mnie ten rozkaz, gdyż świadczył o bezwzględnej chęci nieuczynności. Posłałem go szefowi sztabu mego pułkownika Rędzina; sam zaś czując się osłabionym, rzuciłem się na posłanie; po godzinie ledwie tak potrzebnego spoczynku wpada do mego pokoju 20 do 30 oficerów i cywilnych, najwięcej do klubu należących osób prosząc mnie, abym wstał i dowództwo nad wojskiem jechał objąć. Ganił mi, że mogę w tak gwałtownym momencie myśleć o spoczynku, tem bardziej, że we mnie jednym wojsko ma ufać i byłem tylko do niego przemówi, pójdzcie za mną wszędzie. Wymawiałem się, że mam słaby, że trzy nocy bez snu, na zimnie, w ciągłej byłem pracy, że nadto wśród ciemnej nocy fizycznym jest niepodobieństwem, abym do wojska rozłożonego w odległych obozach mógł przemawiać, że wreszcie to co się działo z przyjęciem jen. Umińskiego, powinno ich przekonać, że samemu się wodzem ogłaszać nie należy. Długo moje perswazy nie nie skutkowały. Groźbami prawie zmuszać mnie chciano krzycząc, że rozpocząć do wszystkich przywieść ich może. Twierdzili, iż jeżeli wojsko nie przyjęło jen. Umiń-

skiego, inaczej się rzecz ma co do mnie, że wszyscy teraz zupełnie mają przekonanie, że ja jeden mogę ich ze złego położenia wyprowadzić; że dla tego jedynie i sejm mnie nie ogłosił, iż sądził, że ja już nie zechcę powrócić z za Wisły. Długo może przeszło półtorej godziny trwała ta rozmowa w której przebiegała szlachetna rozpacz ludzi, tem bardziej czujących okropność chwili, że ponieważ krzykami swemi stali się złego przyczyną. Był tam zapewne nie jeden z tych, co ciągle na mnie obelgi w pismach publicznych miało usiłować a teraz doszli do przekonania, że lepsi byli patryoci za obrebnem towarzystwa patriotycznego, niż w samem jego łonie.

Na usilne prośby moje, aby mi spocząć dali, opuścili mnie. Zrana skoro tylko przebudziłem się, zaczęli się do mnie schodzić oficerowie zmniejszej rzeczy biorący; a ci również nakłaniali mnie do objęcia dowództwa twierdząc, że tym jedynie uspokoję umysły, gdyż ja jeden łączę wszystkich zdania za sobą. To samo oświadcza mi i członkowie Izby, którzy się do mnie schodzili. Odpowiadałem każdemu, że położenie zbyt jest trudne, aby rzecz uratować, że jednak dla tego samego gotów jestem przyjąć dowództwo, aby z honorem skończyć, nie zrobić tego jednak jeżeli jen. Rybiński sam wprzód nie złoży dowództwa, gdyż największą zakadłą honoru narodowego byłby rozlew krwi bratniej. Dowiedziałem się zarazem, że Płock obsadzony został pułkiem grenadierów piechoty, który nikogo nie wpuszcza do miasta i że nad mostem wojsko wzbrania się lewy brzeg opuścić i na to mego wyrażonego czeka rozkazu. Kazałem sobie podać bryczkę, aby spieszenie pojechać do głównej kwatery w Słupnie będącej i przełożyć jen. Rybińskiemu potrzebę utrzymania mostu i obsadzenia artylerją szanę przedmostowego, ile że już żadną nieprzyjacielską na drugiej ukazuje się stronie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

slabe [komedy, które w komitecie krakowskiej sceny nie przechodziły, co jednak bynajmniej nie przesądza dobrego prowadzenia teatru.

— W sobotę odbyło w Toruniu rewizję w księgarni Dr Rakowicza, niedyś Redaktora *Gazety Toruńskiej*, a to na żądanie policyi poznańskiej. Szukano bowiem książeczki wyszłej świeżo w Poznaniu nakładem p. Chociszewskiego, której atoli jeszcze w Toruniu nie miano.

— Wychodziło w Pradze czasopismo czesko-rosyjskie p. t. *Słowański Sweet albo Słowański Mir*, które teraz przesiedliło się do Lwowa, czy też we Lwowie ma swoją gałąź. Właścicielem jego w Pradze był czeski Niemiec Günther, który się spanslawizował i przybrał nazwisko Preluczew od miejsca urodzenia Preluczew. D. 21 kwietnia po wyborach sejmowych w Pradze, wysłano z tego miasta do Katkowa w Moskwie telegram donoszący, że terroryzm panuje w Czechach, 20.000 wojska biwakuje na ulicach, zatoczono działa, a to chcą wywołać krwawe starcie. Patrycyi czeszy, wyrzynani Prażanie, wzywają więc pomocy Rosyi. Telegram ten podpisany Vikeniewicz przyjęty i wysłany, ale potem z nakazu rządu zatrzymany w Krakowie, dał powód do procesu, który rozpoczął się onegdaj w Pradze. Günther i Manilo Dziordzewicz z Belgradu, stawali z tego powodu oskarżeni o zbrodnię stanu. Z procesu tego zdamy sprawę.

— Na ulicy w Wiedniu odbył się między dziennikarzami pojedynek z jednej strony kijem, z drugiej szpadą. Powodem tego był wiadomy wiersz umieszczony w *Deutsche Zeitung*, który wyszydzał patryotyzm austriacki. *Tagespresse* odpowiedziała na ten wiersz w artykule, w którym redakcyę *Deutsche Zeitung* traktuje nitylko jak agenturę pruską, ale oraz jako siedzibę wszelkiego brudu, nieczystości i zdrady. Jeden z członków redakcyi tego ostatniego dziennika Steinbach, przybył do właściciela *Tagespresse* p. Ludasy-Gans, aby go wyzwać; ten jednak wyzwania nie przyjął, i owszem ogłosił, że przeciwnika swego nie uważa gośnym i równym sobie. Steinbach odgrażał się, że go obije; Gans przeto kupił sobie łaskę ze szpadą i chodząc otądz z eskortą swoich przyjaciół. W poniedziałek spotkał Steinbach Gansa i uderzył go w głowę łaską z otwianą gałką. Gans dobył szpadę i pchnął na pastnika, lecz tylko przebił mu suknie i drasnął go po skórze; gdy jednak Steinbach chciał się przed nowym ciosem ratować, chwycił za szpadę, przetrzął sobie palec. Na tem się rzecz skończyła, że policya aresztowała ich obu, i po wysłuchaniu wypuściła na wolność, a sprawa poszła na drogę sądową karną.

— Od lat 15tu austriacki komisaryat zaopatrzenia pątników do grobu Chrystusa Pana w Jerozolimie, wydaje corocznie sprawozdania (tak zwane *Missions-Notizen*). Z tegoż corocznie dowiadujemy się, że z Austrii w ubiegłym roku było w Jerozolimie 114 pielgrzymów, po największej części Węgrzy, Morawianie, Czesi i Tyrolczycy; z Galicyi 8 (między tymi z Krakowa 2). W wykazie jalmużu, jakie z monarchii Austriackiej wpłynęły r. 1871 na potrzeby komisaryatu austr. jerozolimskiego, znajdujemy: z archidiecezyi Lwowskiej łacińskiej 366 złr. 87 c., z grecko-katolickiej 5 złr. 70 c., z diecezyi Przemyskiej 88 złr. 75 c., z Tarnowskiej 123 złr.

— Wystawa nienastająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 26 sierpnia pochmurno; termometr od + 7.0 doszedł do + 14.0 R. Barometr opada; dnia 26 sierpnia o godzinie 6ej rano stan jego był 329.73, termometru + 8.0 R. Wiatr północno-wschodni.

— We czwartek dnia 29 sierpnia: Ściegie Sgo Jana.

Sprawy sądowe.

Kraków 28 sierpnia.

Donosiliśmy w czerwcu, że Sąd wyższy, w sprawie karnej Mateusza Kasznika na rekurs obroncy adw. Dra Machalskiego uchylił wyrok pierwszej instancji, skazujący Kasznika za zbrodnię morderstwa na 16 lat ciężkiego więzienia. Od orzeczenia Sądu wyższego c. k. Prokuratora założyła rekurs do najwyższego Sądu w Wiedniu. W tych dniach nadszedł wyrok tegoż najwyższego trybunału, zatwierdzający orzeczenie Sądu wyższego. Na skutek tego Kasznik z więzienia uwolnionym zostanie.

Gratce 23 sierpnia.

Pomiedzy sądem karnym w Gradcu a styryjską Izba adwokacką wynikło od niejakego czasu nieporozumienie w skutek postawienia kwestyi jako spornej, czy obrońca oskarżonego przeznaczony z urzędu ma prawo poruczoną sobie obronę przebrać na dowolnie przez siebie obranego zastępcę.

Zanim przyszło do obszernych wywodów na piśmie między sądem karnym a wydziałem Izby adwokackiej, uważali niektórzy przewodniczący przy rozprawach ostatnich za stosowne, z urzędu zapytywać się oskarżonego, jeśli w miejsce przeznaczonego obrońcy stawili się jego zastępcą, czy oskarżony przystaje na to za zastępstwo. Przeciw temu postępowaniu protestowali kilkakrotnie adwokaci, zwracając uwagę, że sąd przeciw nie zapytuje nigdy oskarżonego, czy przy-taje na obronę pierwotnie z urzędu przeznaczonego. Protesta te i często powtarzający się zwyczaj, iż adwokaci nigdy sami do rozprawy nie stawiali, lecz zawsze posyłali zastępcę, zniewoliły sąd karny do zawiadomienia w obszernym piśmie Izby adwokackiej, że nie może przyjąć zastępców do obrony bez zezwolenia oskarżonego.

Orczeniem temu sprzeciwiła się Izba adwokacka także na piśmie, jako bezprawnemu, bardzo stanowczo. Obrony z urzędu są i tak już ciężarem, który nie należy jeszcze zwiększać tym, którzy są nim dotknięci. Tak jak oskarżony, który nie jest w stanie obrąć sobie własnego obrońcy, nie może żądać, aby mu dano za obronę tego lub owego adwokata, tak samo nie może też być pytany o zastępcę. Skoro zaś adwokat ma prawo zastępować się zawsze przez kolega, to odnosi się to także do spraw karnych; chodzi tylko o to, czy zastępcą w ogóle uprawnionym jest do obrony. Sąd karny mimo to obstawał przy swoim zapatrywaniu. Izba adwokacka zastrzegła się więc przeciw temu jeszcze bardziej, że sprawa cała oparla się o sąd wyższy. Ten oświadczył, iż nie widzi się ani spowodowanym ani powołanym do powzięcia w tej sprawie orzeczenia zasadniczego, mógłby tylko w szczegółowym wypadku zapatrywanie swoje objawić. Takiego mu zaś nie przedłożono. Lecz także sądowi krajowemu nie przysługuje prawo rozstrzygać zasadniczo, dla tego znosi się jego orzeczenie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że bank hipoteczny lwowski zakłada filię swoją w Wiedniu. Kierującym tym zakładem ma być jeden z dyrektorów banku.

Wiedeń 26 sierpnia.

Jak we wszystkich innych, tak w finansowych i ekonomicznych sprawach różne bywają zdania; i ludzie dzielą się stosownie do tego na stronnictwa, które jednak zwykle powstają z różnicy sądu o skutkach tego lub owego znacniejszego wypadku, i odpowiednio temu się grupują. Przykład tego można widzieć obecnie na tutejszej giełdzie. Kiedy jedni, biorąc na uwagę dzisiejsze kursa papierów z jednej, a porę roku z drugiej strony, sądzą najprawdopodobniej słusznie, że pierwsze nie mogą w żaden sposób służyć, z powodu swojej nieusprawiedliwionej wysokości za punkt wyjścia do przyszłej kampanii zimowej—która może wypaść bardzo świetnie—są przekonani, że spadek ogólny, raptowny, czy powolny, musi poprzedzić spodziewaną późniejszą zwykłą, i zgodnie ze swoim zdaniem sprzedają *ad invictis*, czyli kontrminują, — drudzy widząc przed sobą nieprzerwaną nie szczęć, nie przypuszczają, aby ogromne masy pieniądza, które skutkiem wcześniejszego spłacenia kosztów wojennych przez Francję przypłyną do Niemiec, mogły nie utrzymać *in continuis floribus* naszego targu; ci także zostają wierni swojej opinii, a zatem kupują papiery tak w nadziei sprzedaży ich po wyższych kursach, jak dla odstraszania swoich przeciwników czyli kontrminatorów.

Tej walce stronnictw, która się teraz odbywa, należy przypisać dość nagłe skoki i fluktuacje, jakie niektóre papiery w ciągu ubiegłego tygodnia odbywały, jak również i tę okoliczność, iż rezultat tej bitwy jest w końcu żaden, bo kursa bez żadnej prawie różnicy wróciły do swego dawnego stanu.

Lecz która z walczących partii ma rację i która z nich odniesie zwycięstwo? Żadna może, jeżeli obie robiam rachunek bez gospodarza, to jest, jeżeli myślą, że bez woli wyższej władzy, która swego słowa jeszcze nie powiedziała, swoje projekta przeprowadzą lub przewidzą, co nastąpi. Może też to z obawy i w niepewności, jak wyrok wypadnie, spekulanci *in plus* i *in minus* postępują z tą ostrożnością, jaka w ich czynnościach jasno przebiega, skoro nie słychać o bardzo wielkich sprzedażach ze strony kontrminatorów, a ich przeciwnicy za osiągnięciem lada różnicy, swoje zyski realizują.

Zwłaszczaż jednak, że jak na tę porę roku, giełda niepospolicie i silnie się trzyma, trzeba przyznać, że w tej chwili panami sytuacji są gracze *in plus*. Ale też gracze i nie więcej, bo aż litosc bierze patrzeć, na jak blachych i nędznych podstawach ich rachuby opierają się.

Mając dość pieniędzy do lokowania, Niemcy kupują dziś tem chętniej dobre, a między innymi szczególnie kolejowe papiery austriackie, do których mieli zawsze pewne zamiłowanie, zresztą wcale usprawiedliwione. Sprzedający na tem korzystają i może być, że ogólna suma zysków, jaka z tego handlu do Austrii napłyne, wyniesie kilka lub nawet kilkanaście milionów reńskich. Lecz nie trzeba zapominać, że zwykle cena akcji której leżaby podnosić się lub spada w prostym stosunku do dochodów, jakimi te przedsiębiorstwa w danym razie wykazać się mogą, lub do ich spodziewanych intrat. Te zaś wzrastają lub przeciwnie, w miarę, jak koleje mają więcej lub mniej do transportowania.

Otóż w tym roku koleje austriackie zbyt czynnymi nie będą, a to z powodu, że na Zachodzie mianowicie zaś we Francyi, urodzaje są ogromne, kiedy przeciwnie w najbardziej urodzajnej części monarchii, t. j. w Węgrzech, wypadły one mniej niż średnio. Export zboża będzie więc od nas bardzo mały, i ściśle biorąc, prawie żaden, bo do już i tak smutnych dla naszego handlu zbożowego konjunktur, przyczepiła się plaga, która w tym roku do reszty zabić go zagraża. Jak gdyby bowiem nie była tam dość przeróżnych akcji, wyrodziła się na giełdzie peszteńskiej szalona gra na zboże, którego ceny miejscowe skutkiem tego tak się podniosły, jak gdyby tegoroczna produkcyja krajowa miała na zaspokojenie potrzeb zagranicy nie wystarczać. To obrzydliwe nadużycie przykuło kompletnie zboże do miejsca, przez co ani myśleć nie można o wytransportowaniu tej nawet małej ilości, któryaby od potrzeb lokalnych zbyszała.

Są to więc smutne widoki dla niejednych kolei żelaznych, którym przez to znaczne źródło dochodów na cały rok ubywa. Lecz ten stosunek za rok albo dwa, całkiem odmienić się może. Wiedząc o tem niemiecyc kapitaliści, kupują dziś akcyje kolei wprawdzie na lokacyę kapitału, alejantni i pewno nie bez zamiaru odprędzenia ich później z korzyścią, a wtedy miliony zysków, które teraz z handlu temi akciami do nas przypływają, tą samą drogą odpłyną tam. Zgądz przyszły i to jeszcze z dobremi procentami. Ze na takim przepascierowaniu się tam i nadad pieniędzy dobrobytu u nas nie zyska, że przez nieurodzaj w Węgrzech nawet bardzo traci, nikomu łomaczyć nie potrzeba. Lecz giełda, a raczej to w niej stronnictwo, które żyje w przekonaniu, że jesteśmy dopiero w początku epoki trwałego podnoszenia się kursów, sądzi na przewrót i i wyzyskuje na opak wypadek pod każdym względem niepożyczający.

Dużo wprawdzie ta partya przez to nie dokazała, chyba to jedno, że jeżeli kursów wysoko nie zdołała utrzymać, to im też spadać nie dała. Jest to ujemne i może krótkotrwałe nad stronnictwem spadku zwycięztwo.

Bochnia 26 sierpnia. Pszenica 5-75, żyto 5—, jęczmień 3-35, owies 1-80, groch 6—, bób 6—, ziemniaki 1-20, siano 1-10, koniec 1-40, słoma 1—, drzewo twarde 13-50, miękkie 10-50, okowita 1—, funt masła —55.

Tarnów 26 sierpnia. Pszenica 5-80, żyto 4-85, jęczmień 3-85, owies 1-85, groch 5-40, bób 3-85, tatarska 4-15, proso 4-25, ziemniaki 1—, konieczyna 28—, siano 1-10, koniec 1-20, słoma 1-25 drzewo twarde 12—, miękkie 10—, masa okowity —96, masła 1-35.

Rzeszów 26 lipca. Pszenica 5-75, żyto 4-60, jęczmień 3-15, owies 1-60, groch 5-10, fasola 5-35, siano 1-35, słoma 1-15, drzewo twarde 11—, miękkie 8—, funt mięsa —17.

Biała 26 sierpnia. Pszenica 5-93, żyto 4-35, jęczmień 2-90, owies 1-83, kukurudza 7-25, groch 7-30, bób 6-60, soczewica 8-20, proso 7-40, tatarska 4—, ziemniaki 1-12, siano 1-50, koniec 1-70, słoma 1-10, drzewo twarde 10—, miękkie 7-50, konieczyna 35—.

Gorlice 24 sierpnia. Pszenica 6—, żyto 4-60, owies 1-90, ziemniaki 1-30, siano 1-60, słoma 1-20, drzewo twarde 6—, miękkie 4-20. funt mięsa 15.

Żywiec 24 sierpnia. Pszenica 6-50, żyto 4-50, jęczmień 3-25, owies 2—, groch 6-50, bób 6—, tatarska 7-50, proso 8—, kukurudza 5—, ziemniaki 1-44, siano 1-30, koniec 1-60, słoma 1-20, drzewo twarde 7—, miękkie 5-80, okowita 90—, masła 1-10.

Andrychów 24 sierpnia. Pszenica —, żyto 4-85, jęczmień 3-85, owies 2-17, kukurudza 4-75, ziemniaki 1-40, siano 1-20, koniec 1-30, słoma 1—, drzewo twarde 9—, miękkie 6—, funt mięsa —20, masa masła 1-30.

Głogów 24 sierpnia. Pszenica 6—, żyto 4-62, jęczmień 4-35, owies 2— do 2-25, groch 6—, tatarska 4-50, siano 1-40, ziemniaki 2—, słoma 1-25, funt mięsa 15—, drzewo twarde 11—, miękkie 6—, masa okowity —94.

Peszt 24 sierpnia. (Giełda zbożowa).

Wczoraj płacono pszenicę o 5 do 10 centów taniej, dzisiaj ta sama cena utrzymała się; oarót słaby.

Płacono za pszenicę na 81 funt. od 6-40 do 6-45, na 88 funtów, 7-15 za 100 funtów cłowych; żyto od 3-75 do 3-85, za 80 f.; jęczmień od 2-85 do 3—, owies od 1-70 do 1-75 za 50 funt. szmalc od 35 do 37½, za cetrar. Powietrze piękne.

Wrocław 24 sierpnia. Płacono za pszenicę na 88 f. po 266 srg.; żyto na 84 f. po 180 srg.; owies na 50 f. po 136 srg.; rzepak 150 f. 305 srg.; olej 23½ tal.; spirytus 1000 Trall. 23½ tal.

Przyjechali do Krakowa od 27 do 28 sierpnia.

HOTEL POD RÓŻĄ: F. Krzywicka wł. dóbr z Kongresówki, K. Krzesiewicz kapitan z Rosyi, Bronisław Salomi kupiec z Pińska, A. Deskur wł. dóbr z Kongresówki, W. Śmiałowska wł. dóbr z Oświęcimia, A. Jasiński właśc. dóbr z Poznańskiego, Wł. Wielowiejski właśc. dóbr z Olejowa.

HOTEL DREZDEŃSKI: Jan Uszakow z żoną generał z Warszawy, Rozenberg Lipiński z żoną właśc. dóbr z Poznania, Jan Erkery kupiec z Olomuńca, Józef Hanel z Bochni, Włodzimierz Rozwadowski właśc. dóbr z Kongresówki, Zygmunt Rakuszewski z Poznania, Józef Ochocki wł. dóbr z Podola, Jan Prokop szpiza z Tarnowa, Anna i Zofia Zembrzuckie z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Kazimierz hr. Stadnicki wł. dóbr z rodziną z Podola, Józef Bzowski z rodziną wł. dóbr z Nieszkowa, Alfred Stojowski z żoną wł. dóbr z Kongresówki, Adam Raciborski z rodziną wł. d. z Kongresówki, Julian hr. Eubiński z rodziną wł. d. z Wiednia, Herman Merz z rodziną kupiec z Tarnowa, Michał Markiewicz z żoną z Kryniczy, Maurycy Głowacki prof. gimn. ze Szczawnicy, Ludwik Lipop z Warszawy, Hieronim Kieniewicz z żoną właściciel dóbr z Rosyi, Franciszek Ryński właśc. dóbr z Galicyi, Karol Chabiński inżynier, Zygmunt Kmita inżynier i Rudolf Zięziński z żoną właśc. dóbr, Jakób Rzepiszewski ze Szczawnicy, Edward Pawłowicz ze Lwowa, Ludwik Eichmann z Drzewicy, Ferdynand Zopoth z Wiednia, Justyn Łukomski podpułkownik z Odessy, X. Michał Majerczyk z Belza, hr. Marceli Żółtowski z Poznańskiego, Gustaw Żurkowski adwokat z Zakopanego, Kapiton Kostenkow generał-major z Rosyi, Stanisław Jastrzębski wł. dóbr z Kongresówki, Stanisław Steczkowski z Warszawy, Henryk Gnatowski wł. właśc. dóbr z Warszawy.

(Nadesłano).

Jan Kanty Łopacki lat 76 liczący, w d. 27 sierpnia r. b. zakończył życie we wsi Porębie w powiecie bocheńskim.

Córka i synowie zmarłego zapraszają rodzinę, przyjaciół i znajomych na wyprawdzenie zwłok i obrząd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek, to jest 29 sierpnia r. b. o godzinie 10ej rano w kościele parafialnym w Porębie.

(Nadesłano).

Z dochodzących nas wiadomości spostrzegamy, jak szkodliwy wpływ wywiera okropny upał i chwilowo prędką zmianą ciepłoty na zdrowie zwierząt domowych; wszędzie powstają rozmaite choroby, które dość często nawet niebezpieczny charakter przybierają. W takim czasie niechaj każdy gospodarz wieksiej postara się o odpowiedni środek zapobiegawczy, a jako taki zastępuje być wymienionym w pierwszym rządzie proszek Korneuburski dla bydła *F. J. Kwizdy* dla koni, bydła rogatego i owiec.

Proszek Korneuburski dla bydła, uzyskał od 15 lat swego istnienia rozpoznanie daleko za granicę Austrii, na całe Niemcy, Księstwa Nadnaddunajskie, wielką część Rosyi, a nawet uderował sobie drogę w Szwajcaryi i Francyi, w Turcyi, Ameryce, i został zaprowadzony do użytku w masztalarniach Jego Królewskiej Mci Króla pruskiego, również Jej Królewskiej Mci Królowej angielskiej, o czem dotyczące zarządy masztalarni bardzo pochlebne świadectwo wydają. Nastąpienie koncesjonowanie tego proszku dla bydła przez wyznaczenie c. k. austriacki, królewsko-pruski i królewsko-saski rząd, niemniej odznaczenie medalami, hamburskiego, pańskiego, monachijskiego i wiedeńskiego towarzystwa dla ochrony zwierząt, są przemawiającymi faktami, które dostatecznie przekonują o rzetelności tego artykułu i nie potrzebują dalszego objaśnienia.

Zadawanie proszku Korneuburskiego dla bydła zwierzętom domowym jest nawet przy zupełnej zadawalniającej formie zdrowia bardzo pożyteczne, gdyż podwyższa działalność, organów trawienia, ułatwia oddzielenie strawionego pokarmu i wzmacnia siłę oparcia zwierząt przeciw zagrażającym wpływom, również jak zapobiega tym chorobom, którym bydo bardzo często podlega. Bardzo dobre skutki okazuje ten proszek u konia w gruczolach, w kolce, w braku ciekoty do żeru; u bydła rogatego w wydawaniu mleka krwistego, wzdęcie brzucha, w takim razie następuję polepszenie mleka, a proszek ten najlepiej podawać podczas odcieniania; u owiec ustają robaki i wszelkie cierpienia brzuszne.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 26 sierpnia. O zapowiedzianych uroczystościach słychać tyle, że d. 7 września jako w głównym dniu odbędzie się przed południem wielkie wystąpienie wojska, po południu obiad w zamku a wieczór opera i wielki capstrzyk z pochodniami na placu między pałacem cesarskim a zamkiem. Na wieczór naznaczona jest wielka iluminacyja miasta.

Ingolstadt 26 sierpnia. Królewicz Pruski odbywał dziś przegląd wojsk i był obecny na cwi-

czeniach wojskowych. Jutro odejdzą do Ratzbony, stamtąd pojutrze do Darmstadtu na dwudniowe przeglądy.

Petersburg 26 sierpnia. Cesarz i Cesarzowa przybyli wczoraj do Nowo-Czerkawska. Po nabieżnictwie Cesarz przyjmował reprezentantów wojska kozackiego i wyraził im swoje zadowolenie i swoją nieprzerwaną przychylność.

Rzym 26 sierpnia. Rząd prowadzi układy z Grecyą o nowy traktat handlowy.

Medyolan 26 sierpnia. Król otworzył dziś wystawę sztuk pięknych a jutro wyjedzie do Somma; wieczorem zaś wróci do Medyolanu i zabawi tu do piątku. Miasto przystrojone w chorągwie.

Genewa 26 sierpnia. Sąd rozjemczy odrzucił się do czwartku. W następnych posiedzeniach ma tylko brać udział pięciu sędziów polubownych, z czego wnosić można, iż ukończono narady a zaczyna się orzeczenia sądowe.

Belgrad 26 sierpnia. Książę Dołgoruki, wojewoda czarnogórski Wukotycz i deputacyja rumuńska opuszczają dziś Belgrad. Reprezentant niemiecki wyjechał za urlopem do Niemiec.

Konstantynopol 26 sierpnia. Nowo mianowany minister spraw zagranicznych Dżemil pasza przybył tu dziś wieczór. Zapewniają, że Hussein Avni pasza będzie jutro mianowany ministrem wojny.

Odebraliśmy w liście lwowskiemu resztę sprawozdania z niedzielnego zebrania wyborców miasta Lwowa. *Z Gazety Narodowej* dowiadujemy się, że się ono mniej więcej ze stu osób składało. Wybacz nam korespondent *(T)* lwowski *Dziennika Poznańskiego*, który czyni nam zaszczyt, że się bardzo wiele i często *Casem* w listach swoich zajmuję—wybacz nam, ale powiemy, że liczba sto nas nie zadawalnia. Na 7.000 wyborców 100 jest 70tą częścią, a tej 70tej części nie bardzo wypada grać rolę większości. Bo niech korespondent daruje, tu nie chodzi o wybór: wyborcy tu nie są zwołani dla wyboru, bo wiemy, że wtedy ci, co przyjdą, wybierają; ale wyborcy zwołują i chcą sądzić, orzekać i uchwalać, a wtedy za mało ich. Jest ich zaś tak mało, że musi być ich więcej, aby wybrać komitet wyborczy, skoro ten ma być złożony ze 150 członków, a zebranie całe liczy 100 członków. Lecz mniejsza o cyfrę: to gorsza, że takie zebranie nie przydadzą się na nic, prócz na powtarzanie znanych rzeczy i frazesów, które sama *Gazeta Narodowa* do przesyłu napisała. Korespondent *(T)* który, byle na *Czas* coś napisać, ujmując się za owem zebraniem, którem się nikt nie troszczy, może co usłyszał w niedzielę nowego, ale my musimy wyznać, że nie przeczytaliśmy nie prócz rzeczy tak znanych, jak że sejm jest kołem wyborczym dla delegacyi, że sprawy gminna, drogowa, propinacyjna, są to sprawy ważne i t. p., aby jednak te prawdy usłyszeć, nie trzeba zwoływać nawet stu wyborców.

Wzmiankowaliśmy onegdaj o skandalu dziennikarskim między *Tagespresse* a *Deutsche Ztg* na polu patryotyzmu austriackiego i niemieckiego. Dziś wielka wrzawa w prasie wiedeńskiej, bo między redaktorami tych dzienników przyszło do bitki ulicznej. W „kronice“ podajemy kilka w tej sprawie szczegółów. Pominęlibyśmy na tem miejscu cały ten wypadek, który nikomu zaszczytu przynieść nie może, skończyć się przed sądem, gdyby nie charakterystyczny on Wiednia, i usposobienia, które wyzyskiwane przez jednych i drugich, przetrząda się w kłótnie napróżd, a potem... kije. I co najlepsze, że *Tagespresse* opisując ten wypadek, tak zupełnie jakby w obronie Austrii stanął był jej redaktor, kończy bombastycznym oświadczeniem, że stać będzie zawsze śmiało tam, gdzie jej patryotyzm miejsce wyznaczy, oraz okrzykiem: Niech żyje Ojczyzna! Niech żyje Austria! Co za stępczość ma Austrię z uderzeniem łaską z ołowianą główką w biały dzień na Wolleile, na kogoż, który ten napad przeczuwa, jest nań przygotowanym i odpięra go łaską z ukrytą szpadą... Cała kwestya, czy było pozwolenie noszenia broni ukrytej lub nie...

Mowa tronowa, którą Cesarz ma otworzyć sejm węgierski, już ułożona. 4go września nastąpi uroczystość otwarcia, i zaraz tego samego dnia odejść Cesarza do Dreznia. Ale sejm węgierski ma się spieszyć, żeby wybór delegacyi wspólnej nastąpił wcześniej, tak aby ta posiedzenia rozpocząć mogła według zapowiedzenia 16go września. Ministrom cisławskim chodzi bardzo o to, aby się termin ten nie spóźnił i nie zaciągnął się w jesień. Trwają oni bowiem w zamiarze zwołania sejmów krajowych i Rady państwa jeszcze w tym roku. Naturalnie, że wszelka zwłoka odbija się na sejmach krajowych, one to zaplaca krótkością sesyi, jeżeli sejm węgierski nie uwinie się ze sprawdzeniem wyborów, jeżeli delegacye nie zbiorą się na czas, lub też nie ukończą pracy wymierzonej. Wszystko na sejmach się skrupi, bo Rada państwa czekać nie może i w grudniu zebrać się musi, choćby tylko dla upoważnienia gabinetu do wybierania podatków, jak długo budżet przedyskutowanym nie będzie. Komplikacya zaś budowy parlamentarnej w Austrii jest taka, iż trudno przypuścić, aby kiedykolwiek przyszło mogło do uchwalenia budżetu w grudniu na rok następny. Materyjalnie czasu na to nie wystarczy, pomimo najlepszych chęci.

Dziś Cesarz Niemiecki wyjechał z Gasteinu; o spotkaniu z Cesarzem Franciszkiem Józefem w Lambach piszą jeszcze, ale coraz słabiej. Wszystko atoli gotuje się do berlińskiego zjazdu. Donoszą, że ks. Bismark przybędzie 1go. Jak na choroż, który tylko „grzechność chce okazać“, jak pisała wczoraj *N. fr. Presse*, to dosyć wcześniej udaje się do Berlina. Cesarz Austriacki ma odwiedzić pierw króla Saskiego, o którym piszą, że nie będzie w Berlinie, tak jak Bawarski, i podobno Wirtemberski. Kładą na karb króla Bawarskiego słowo: „że nie chce być dekoracyą“, miało być to znaczyć, że nie chce w Berlinie służyć tylko do świętności zjazdu? Nieobecność panujących niemieckich łomaczyć można miłością własną; ale można by też w niej widzieć małą opozycję przeciw Prusom, jakby powiedzieć chciano, że jednemu niemieckemu nie jest dokonana; że cesarstwo jeszcze nie może książąt za wasali uważać. Dziwne by to było ze strony tych, co najwięcej zachęcali Prusy do wzięcia tytułu Cesarstwa Niemieckiego. O Cesarzu Austriackim piszą dzienniki wiedeńskie, że podczas pobytu swego w Berlinie nie będzie mógł być na uroczystościach obecnym z powodu ciężkiej żaloby, jaką nosi po matce swojej arcyksiężnie Zofii.

Ponieważ kilku ludzi bardzo podejrzanych na emigracyi polskiej zrzućcio maskę dziś niepotrzebną i otwarcie przyznają się do urzędu agentów rosyjskich, przeto dzienniki niemieckie sądzą, że

to już nowe stronnictwo powstało, które zachęca do połączenia się z Rosyą. Niktby na ich głosy nie zważał, gdyby nie chęć popisowyania się hr. Władysława Platera, który otwarte listy pisuje do wszystkich dzienników. Reklamta to dla niego, ale i dla tych, którym odpowiada. Trzeba zaś wiedzieć, kiedy pisać, a kiedy milczenie jest wymowniejszem od pióra.

Nordd. Allg. Ztg w tych krótkich słowach pisze o przyjeździe kanclerza niemieckiego: „Jeżeli zdrowie księcia Bismarka pozwoli mu w ogóle jechać, to w początkach września przybędzie on do Berlina, a stamtąd uda się napróżd do Marienburga, a potem znów wróci do Varszawy.“

To jest, jeśli przyjedzie, to będzie. Ale nie wątpimy, że przyjedzie i nawet uda się do Malborka na obchód rozbioru Polski, bo ten obchód ma być uzupełnieniem zjazdu berlińskiego. Ponieważ biskup Warmiński będzie musiał być obecnym w Malborku podczas pobytu tam króla, przeto zawczasu puszczają pogłoskę, że przybędzie on tam, aby przebłagać króla.

W Hanau odbyło się zgromadzenie stowarzyszenia socjalno-demokratycznego, które zapowiadało, że ani obchodu Sedanu ani obchodu wcielenia Prus polskich nie podziela.

Najważniejszą dziś wiadomością z Paryża jest oddalenie pulkownika Stofella, który położył wielkie zasługi, ale nie umiał ich ocenić ani Napoleon i jego ministrowie ani Thiers, bo Stofell przedstawiał był jasno i wyraźnie, co Prusy robią i jak się gotują do wojny. Zdałoby się, że Thiers będzie umiał ocenić tego człowieka, który sam jeden z Francuzów wolny był od przesady i przechwałek. Atoli wezwano go, aby się podał do dymisy.

Podajemy we właściwej rubryce niepokojącej zmianę o zabiciu na Kaukazie pulkownika Pietuchowa, którą same rosyjskie dzienniki uważają za następstwo fermentacyi pomiędzy ludnością okręgu Terskiego, a rozciągającą się dalej aż w Dagestan. Miejsce w którym dokonana została zbrodnia, to jest Sałatowia i Auch, położone u stóp gór Andyjskich, zawsze grało ważną rolę w historii wojen kaukaskich. Tam stoczona została krwawa walka w 1819 roku przez jen. Jermolowa i po dziś dzień jeszcze okolica ta jest uważana za najtrudniejszą do utrzymania w pokoju. Od r. 1863 rząd rosyjski pragnął zabezpieczyć swe granice od strony Turcyi azjatyckiej, używa bardzo surowych środków do trzymania Kaukazu w posłuszeństwie.

Wypiętano tam znaczną kłęb ludzi, góralów przeniesiono i osiedlono w dolinach, zapełniono Kaukaz licznymi koloniami rosyjskimi; widocznie jednak środki te nie zdołały jeszcze zniszczyć zamkowania swobody u Czerkiesów. Przesiedlali się oni masami do Turcyi, a i teraz wyrzili to samo pragnienie na wieść o nowych podatkach i zamiarze rządu odebrania im części własności. Wątpić tylko można, czy po tylu doznanych klęskach i pod naciskiem militarzmu zdołają rozwinąć się, co by nogła znowu skuteczny stawić opór ciemnizyielcom.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Berlin 28 sierpnia. Ks. Bismark przybędzie tu dnia 1 września. W Książę Mikołaj (brat Carya) przybył tu dziś rano. Cierpienie nogi cesarza Wilhelma polega na obrzmieniu reumatycznym lewej nogi, spowodowanem zaziębnieniem. Ogólny stan zdrowia jest zadawalający.

Gastein 28 sierpnia. Cesarz Niemiecki odejść atoli o godzinie 9¼, wśród okrzyków publiczności. Damy wręczyły mu buk

Odpowiedzialny rzadca Drukarni *Józef Łakociński.*